Nr. 104 | Należytość pocztową opłacono gotówką | **Lwów, poniedziałek 7 maja 1928** | **Rok XI**

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Wielka panama w lwowskiej Dyrekcji kolej.

Do walki z komunizmem!

Kilka dni już minęło od tragicznych, pełnych zgrozy wypadków 1 majowych w Warszawie. Możemy więc teraz pisać o nich spokojniej, bez wpływu piorunującego wrażenia krwawych zajść. Jest to zadanie niełatwe. W obliczu wołającej o pomstę zbrodni trudno zachować spokój.

Komuniści warszawscy spełnili swoje zadanie: oblali bruki Warszawy niewinną krwią robotniczą. Przelali tyle tej krwi, że zapach jej dotarł do czerwonych władców Kremla.

Stała się rzecz straszna, okropna. Stało się coś takiego, iż niema dość słów, by opisać zbrodnię i potępić zbrodniarzy. W dziejach ruchu robotniczego 1 majowe wypadki warszawskie są unikatem, i takim z pewnością na zawsze pozostaną. Nigdzie nie zdarzyło się, by w czasie międzynarodowego święta robotniczego, w czasie zespolenia najświętszych uczuć międzynarodowej klasy pracującej — robotnicy mordowali robotników w taki sposób, jak to się działo w Warszawie. Żaden Judasz nie podjąłby się tej roli. A przecież płynące z Rosji sow. srebrniki judaszowe w Polsce mogły wywrzeć wpływ i wydać taki krwawy plon.

Jakieś fatum ciąży nad polską klasą pracującą, nad proletarjatem Warszawy. — Dawniej w dniu święta robotniczego lała się krew, padały trupy od kul kozackich, dziś giną robotnicy warszawscy od kul moskiewskich, od kul ludzi, którzy głoszą wyzwolenie proletarjatu... Dawniej Moskwa ciążyła na nas, na naszem życiu dyktaturą knuta i nahajki ciemnych hord, dziś ciąży na nas dyktatura hordy, walczącej świadomie poprzez krew i męczeństwo o wszech ludzkie ideały.

W istocie nic się nie zmieniło. Obecni wysłannicy Moskwy stosują te same metody, jak ich poprzednicy. Moskwa jest wiecznie niezadowolona. Nie starczy jej krew przelewana przez czerezwyczajki bolszewickie, szuka jej i pragnie ją widzieć poza granicami swego państwa.

Ten sam głód krwi ludzkiej, jaki istniał dawniej w Moskwie — istnieje tam i obecnie. — Wiecznie nienasycony Moloch moskiewski szuka ciągle ofiar. I, rzecz smutna, znajduje je, a gdy ich znaleźć nie może — prowokuje.

Przez wypadki warszawskie komuniści dodali otuchy burżuazji polskiej. Czego ona nie może dokonać — tego podejmują się komuniści. Okazuje się, ile słuszności mieliśmy zawsze, wskazując, że komuniści wyręczają burżuazję w walce przeciw klasie pracującej, że czynami swymi oddają jej olbrzymie usługi.

Musimy sobie jednak w tem miejscu powiedzieć, że wobec komunizmu nie zajęliśmy takiego stanowiska, jakie zająć należało. Byliśmy wobec nich zbyt tolerancyjni. Walczyliśmy z nimi, ale nie prowadziliśmy pełnej, otwartej, zdecydowanej walki na każdem polu, na każdej pozycji, na każdem miejscu. Dopiero krwawe ofiary warszawskie uprzytomniły nam niebezpieczeństwo nahajki kozackiej w sowieckiem wydaniu — pomalowanej na czerwono.

Doświadczenia uczą. Warszawska organizacja PPS na drugi dzień po wypadkach zwołała międzydzielnicową konferencję celem zajęcia stanowiska wobec tego co się stało. Postanowiono przystąpić do zdecydowanej walki z komunizmem. Uchwały tej konferencji podajemy na innem miejscu.

Lwów i Małopolska Wschodnia nie mogą zostać w tyle. I my musimy stanąć do walki. Będzie ona ciężka i trudna. Ale jest *konieczna*.

Walkę z komunizmem uważamy za konieczność dla dobra klasy pracującej, dla jej siły, znaczenia i przyszłości. Nie możemy dłużej pozwolić, by za pieniądze rosyjskie przy pomocy agentów moskiewskich zatruwać klasę pracującą, nie możemy dłużej pozwolić, by hjeny żądne krwi żerowały na głodzie i nędzy mas.

Do walki, towarzysze! raz nareszcie należy oczyścić atmosferę życia robotniczego, raz nareszcie ruch robotniczy musi się oprzeć na zdrowej podstawie. Wszystko, co nie jest naszem — musi się znaleźć poza nami. Walka o duszę robotnika, walka o czystość sprawy i honor klasy pracującej — oto wielkie zadanie, jakie stoi przed nami na najbliższą przyszłość.

—:::—

Po zamachu na Lizarewa.

WARSZAWA, 5. maja (Tel. wł.). W związku z zamachem dokonanym przez Wojciechowskiego na Lizarewie w sferach miarodajnych rozważana jest sprawa dalszego ustosunkowania się czynników państwowych do emigracji rosyjskiej, która w ostatnich czasach w sposób bardzo swoisty wykorzystuje prawo gościnności na ziemi polskiej. Jak słychać, władze mają rozpocząć pewne kroki, celem zabezpieczenia się przed osobnikami nadużywającymi prawo azylu.

WARSZAWA, 5. maja. (AW.). Przeciwko Wojciechowskiemu, sprawcy zamachu rewolwerowego na radcę handlowego poselstwa sowieckiego Lizarewa prowadzi sędzia śledczy energiczne dochodzenia. Wojciechowski przebywa w areszcie policyjnym. Władze prokuratorskie powziąć mają w najbliższym czasie decyzję co do dalszych losów Wojciechowskiego. Prawdopodobnie będzie on osadzony w więzieniu śledczem.

BERLIN, 5. maja. (Pat.). Cała prasa poranna podaje bez komentarzy szczegóły wczorajszego zamachu na przedstawiciela sowieckiej delegacji handlowej w Warszawie. Jedynie Agencja Telegraphen Union stara się podkreślić, że zamach ten jest trzecim z rzędu, jakiego dokonano w ciągu jednego roku na urzędnikach sowieckich w Warszawie. „Voss. Ztg." w dłuższym komunikacie, omawiającym zamach, przypomina, że już po zamachu na posła Wojkowa mogło łatwo dojść do poważnego konfliktu i że wówczas jedynie dzięki umiejętnej interwencji dyplomatycznej ze strony polskiego M. S. Z., udało się zażegnać ten konflikt i doprowadzić do przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską i Sowietami. Następstwa wczorajszego zamachu, jak oświadcza dziennik, nie dadzą się obecnie przewidzieć, tem niemniej jednak musi się z ubolewaniem oczekiwać, że w stosunkach polsko-sowieckich zamach ten wywołać może nowe poważne naprężenie.

Wielka afera łapownicza w Warszawie.

Dochodzenia przeciwko 9 urzędnikom urzędu celnego.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Komisja nadzwyczajna wykryła w ostatnich dniach poważne nadużycia pozostające w związku z waloryzacją ceł. Polegały one na tem, że już po wprowadzeniu wyższych stawek celnych ocłono wiele wagonów towarów zagranicznych według stawek poprzednich, co naraziło skarb państwa na wielkie straty, gdyż różnica między dawnemi a obecnemi stawkami sięga 75, a nawet 100 proc. W wyniku ujawnionych nadużyć i przeprowadzonych dochodzeń postanowiła komisja wszcząć śledztwo sądowe w sprawie przestępstwa przekroczenia władzy i łapownictwa przeciwko 9 urzędnikom urzędu celnego w Warszawie w warszawskiej dyrekcji kolejowej. Śledztwo to prowadzi podprok. sądu okręgowego w Łucku p. Nowosielski.

II. Zjazd Zw. Prac. Instytucji użyteczności publ. w Polsce.

Przedwczoraj rozpoczął się w sali Teatru miejskiego w Łodzi II. Zjazd delegatów Związku Pracowników instytucji użyteczności publicznej z całej Polski.

OTWARCIE ZJAZDU.

Uroczystość rozpoczął chór gazowni warszawskiej pieśnią „Marsz Socjal-demokratów". Następnie otworzył Zjazd, wśród oklasków przewodniczący Zarządu Głównego Związku, tow. Preis, mówiąc o ciężkiej pracy organizacyjnej, jaką trzeba było przedsięwziąć, aby postawić Związek na jego obecnym poziomie. Praca ta w okresie od I Zjazdu połączeniowego szła w dwuch kierunkach: 1) **należało tworzyć organizacje tam, gdzie ich dotychczas wcale nie było, oraz 2) tam, gdzie robotnicy zorganizowani byli we wrogich, nie-klasowych związkach. Również w tym okresie ciążyło na Związku ważne zadanie współdziałania z partją socjalistyczną w wyborach gminnych i wspólnego przeprowadzania tych wyborów.**

W serdecznych słowach wita tow. Preis przybyłych na Zjazd gości zagranicznych, przedstawicieli Zw. Zaw., C. K. W. P. P. S., Prezydenta miasta tow. Ziemięckiego i wiceprezydenta tow. Rapalskiego, przedstawicieli Min. Pracy i Min. Spraw Wewnętrznych, przedstawicieli łódzkiego O.K.R. PPS., Zw. Zaw., prasy socjalistycznej, T.U.R., oraz wszystkich delegatów i gości.

WYBÓR PREZYDJUM.

Na honorowego przewodniczącego Zjazdu zaproszony został wśród entuzjastycznych oklasków, tow. prezydent **Ziemięcki.**

Na przewodniczącego — członek Zarządu Związku, tow. **Wojdan**, na asesorów — tow. tow.: **Czerwiński, Góra, Hoffman, Kustowski i Wysocki**; na sekretarzy tow. tow.: **Fleszar, Parol i Zawadzki.**

PRZEMOWIENIA POWITALNE.

Po odegraniu przez orkiestrę „Czerwonego Sztandaru", przystąpiono do przemówień powitalnych, przyjmowanych gorąco przez Zjazd.

Pierwszy wita zebranych imieniem **Socjalistycznej Łodzi** oraz Socjalistycznych członków Rady Miejskiej i Magistratu tow. **Ziemięcki.**

Wybraliście dla Waszego Zjazdu Łódź, jako miasto, będące największem skupieniem robotniczem — a pozatem, odzyskanym dla robotników terenem, na którym rozwijać się będzie nasza twórcza praca. **Teren ten odzyskany został wspólnym wysiłkiem P. P. S. i organizacji zawodowych.**

Znajdują się przed nami w Łodzi wielkie możliwości pracy twórczej: **praca nad poprawą bytu rzesz robotniczych w Łodzi, tak potrzebujących tej poprawy i przekuwanie w czyn wszystkich naszych haseł; budowanie — krok za krokiem podwalin nowego ustroju socjalistycznego.**

Dla spełnienia tych zamierzeń **konieczne jest nieustanne współdziałanie ruchu zawodowego z ruchem politycznym**; a specjalnie — w pracy samorządowej — współdziałanie Związku Zaw. Pracowników Użyteczności Publicznej.

Następnie pozdrawia Zjazd Sekretarz Międzynarodówki Związków Użytecz. Publicznej, tow. **Van Hinte**, którego orkiestra wita dźwiękami „Międzynarodówki".

Mówca składa Zjazdowi życzenia od Międzynarodówki i od tych wszystkich Związków zagranicznych, które nie mogły przysłać specjalnych przedstawicieli na Zjazd. A w Międzynarodówce Związków Użyteczności Publicznej jest obecnie **przeszło pół miljona zorganizowanych robotników. Organizacja polska stanowi chlubę Międzynarodówki.**

Tow. Hinte wyraża podziw dla tego, co zdołał osiągnąć polski ruch zawodowy w ciągu zaledwie 10 lat. Polska klasa robotnicza miała na każdem kroku ciężkie i trudne zadania, które częściowo zostały już rozwiązane, a rezultatem tego jest zdobycie przez nią szeregu praw socjalnych. Ostatnio wprawdzie są w Polsce tendencje złamania ustroju demokratycznego, ale mówca wyraża głębokie przeświadczenie, że siła polskiej klasy robotniczej będzie umiała przeciwstawić się tym zakusom.

Imieniem Komisji Centralnej Zw. Zaw. składa Zjazdowi życzenia owocnych obrad tow. pos. **Szczerkowski.**

Stwierdza on, iż liczebność i wspaniałość obecnego Zjazdu jest najlepszym dowodem, iż ideologja Komisji Centralnej i większości towarzyszów, która znalazła wyraz w scentralizowaniu Związku Zaw. Prac. Użyteczności Publicznej, była słuszna. Związek rozwija się i potężnieje.

Przed Zjazdem znajdują się ważne sprawy: **ostatecznego scentralizowania finansów Związku, ustalenia taktyki i nowych wkładek, zagadnienie umowy zbiorowej, ujednostajnienia warunków pracy, obrony zagrożonych praw, jak 8-godzinny dzień pracy i t. d.**

Mówca podkreśla, iż stoimy na stanowisku samodzielnej bezpartyjnej organizacji zawodowej. Ale w ogólnych zadaniach — **winniśmy współdziałać jaknajściślej z bratniemi organizacjami politycznemi t. j. P. P. S. i organizacjami socjalistycznemi mniejszości narodowych.**

Mówca podkreśla z naciskiem, iż klasa robotnicza zwalczać będzie jaknajenergiczniej różne związeczki o tendencjach faszystowskich, popierane przez Rząd — a wrogie klasowemu ruchowi robotniczemu.

Imieniem C.K.W. P.P.S. i Z.P.P.S. wita Zjazd tow. pos. **Niedziałkowski.**

P. P. S. przywiązuje olbrzymią wagę do obrad tego Zjazdu. W obecnym momencie szczególnie ważne jest podkreślenie znaczenia zupełnej solidarności i coraz większego zbliżenia ruchu socjalistycznego i ruchu zawodowego.

Polska znajduje się w specjalnym okresie kryzysu. Na porządku dziennym stanął los demokracji, a demokracja jest drogą, którą my, socjaliści, chcemy iść do nowego ustroju socjalistycznego. To też z jakiejkolwiek strony podjęta będzie próba złamania demokracji — czy przez reakcję, zgrupowaną w dawnych szeregach endecji, czy też pod sztandarami jedynki — między tymi, którzy się o to pokuszą, a celem ich zamierzeń staniemy my, polska klasa robotnicza.

Aby to osiągnąć, trzebaby nas złamać, **a to jest nietylko trudne, ale wogóle niewykonalne!**

Kongres ten jest jednym z aktów, którym chcemy wskazać na zwartość i jednolitość frontu robotniczego. Sztandar czerwony bez względu na to, czy widnieje na nim napis: „Związek Zawodowy" czy „P. P. S." jest tym samym czerwonym sztandarem klasy robotniczej i wyraża tę samą ideję socjalistyczną. (Gorące oklaski).

Imieniem TUR-a wita zebranych tow. **Kopciński**, ławnik oświaty i kultury Magistratu łódzkiego.

T. U. R. jest tą armją pomocniczą, która wzmacnia szeregi zorganizowanych zawodowo robotników uświadomieniem — tak potrzebnem w ich walce.

Dalej przemawiali, witani gorąco przez zebranych: tow. **Becker** — imieniem niemieckiego Związku tow. **Storm** — imieniem szwedzkiego Związku; tow. **Wielinski** — imieniem OKR. PPS. w Łodzi i dzielnic partyjnych; tow. **Zerbe** — imieniem Niemieckiej Partji Pracy w Polsce; tow. **Wilman** — imieniem żydowskiej Rady Krajowej Zw. Zaw.; tow. **Walczak** — imieniem Okr. Kom. Zw. Zaw. w Łodzi i Zarządu Gł. Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Włókienniczego; tow. **Białas** — imieniem Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Kas Chorych i instytucji ubezpieczeń społ.; tow. **Zawadzki** — imieniem Zarządu Gł. Zw. Transportowców; tow. **Wysocki** — imieniem Zw. Zaw. urzędników miejskich w Łodzi.

Następnie tow. **Gonerko** odczytał depesze i listy powitalne.

Na tem wyczerpano obrady przedpołudniowe.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończyło przedstawienie w Teatrze Kameralnym, oraz przyjęcie dla delegatów, urządzone przez Zarząd m. Łodzi i oddziały Związku w Łodzi.

W. RAORT.

GDY BYŁEM MANICURZYSTKĄ...

Śniło mi się, że jestem manicurzystką warszawską. Od czasu do czasu mam takie sny megalomańskie. Raz mi się nawet śniło, że zostałem zaangażowany do „Qui pro quo" i że Szyller-Szkolnik mówił ze mną „per panie kolego". Ot, sny, które rzeczywistość białego dnia, rozpędza na cztery wiatry i nic z nich nie pozostaje, prócz tęsknoty za lekkim chlebem i sławą opromieniającą warszawistów.

Wracam jednak do snu, w którym żyłem, jako utalentowana manicurzystka warszawska. To było pięknie; bardzo pięknie! Zostałem wezwany na dwór króla Amanullacha z Afganistanu i już po pierwszej próbie manicure na rączkach królowej Surajhy spisał ze mną Minister Dworu Jego Królewskiej Mości, umowę na wyjazd do Kabulu, gdzie miałem osiąść na stałe. I to było dla mnie pociechą, jeśli się zważy, że zaangażowanie mnie na dwór królewski, było jedyną korzyścią, jaką odnieśliśmy materjalnie z pobytu Ich Królewskich Mości w Warszawie. Kilka tuzinów łyżeczek metalowych, zakupionych we firmie Fraget i angagement moje do Kabulu, było już czemś, jeśli się zważy, że z innych krajów wywiozła para królewska towary miljonowej wartości. — Anglja dostała zamówienia na wyroby bawełniane, broń i maszyny; Niemcy sprzedali do Afganistanu dynamomaszyny, aparaty kinematograficzne i aeroplany; Francja zawarła korzystne umowy na dostawy państwowe — a my sprzedaliśmy kilkadziesiąt łyżeczek i odstąpiliśmy jedną manicurzystkę. Chwała Bogu — i to jest coś!

W najmilszym nastroju wyjechałem też do Kabulu via Angora, gdzie czekał już na mnie Ochmistrz Jej Królewskiej Mości, dwie mianowane dla mnie damy dworu, naczelny fryzjer Ich Królewskich Mości i kilka szwadronów eskorty honorowej. Rzecz naturalna, że cały odcinek kolejowy od Kabulu po Herat był obstawiony honorowemi wartami, a ruch towarowy został na ten czas zupełnie zastanowiony. Och, jak słodko śnić! W przygotowanych dla mnie apartamentach zastałem już cały świat polityczny Kabulu, nie licząc kilku wytwornych rzezańców dyplomatycznych i szefa protokołu.

Dragoman naszego poselstwa tłumaczył natychmiast każde moje słowo na język perski, co wywoływało szalony entuzjazm. Zapamiętałem nawet jeden charakterystyczny zwrot z oracji Mistrza Domu Królewskiego. Powiedział ten dostojnik, mniej więcej, te słowa: „Salem Alejkum, mane Cures á Varsovie! Idjotysz war-a-szaw Ski ben pompa szmokaszli, ibn demo kraj-kracja chazevpresse of szmok zurnalist press, e to gulasz szach-mat Allach Akbar, Hurra!"

Byłem wzruszony i obiecałem zadarmo zaondulować i zmanicurować wszystkie biedne kobiety z Kabulu. Miejscowa prasa opisała dokładnie mój strój, przytaczano każde moje słowo i przy każdem wyjściu, albo wejściu grały fanfary, nie licząc akompanjamentu bębnów, fujar i cymbałów. Byłem w siódmem niebie! — jak rzekł nieśmiertelny Firdusi, wielki twórca poematu „Szachnemet" i żyjący jeszcze niestety, dyrektor afagańskiej P. A. T-icznej.

Uprzejmość oficjalnych sfer tego kraju doszła do tego, że przygotowano nawet dla mnie całą stertę dzienników polskich, dostarczonych tu wprost z Warszawy przez lotników sowieckich. W chwilach wolnych od bankietów, powitań i przyjęć, siedziałem nieraz w swoim gabinecie, urządzonym dla mnie specjalnie w stylu warszawskich „pokojów umeblowanych" i przeglądałem z ciekawością całe sterty naszych gazet.

Czy wiecie, co na obczyźnie znaczy drukowane słowo z kraju? Czy znacie to uczucie szalonej nostalgji i pieściwe echo dochodzące ku tobie z za siódmej góry i rzeki?... Godzinami nieraz wczytywałem się w pisma codzienne, które aczkolwiek grubo spóźnione, pieściły mnie i unosiły w strony drogie mi i ukochane...

Smutno mi tylko było, gdy wyczytałem, że Jego Królewska Mość Amanullach zawarł w Rosji sowieckiej kilka traktatów politycznych i handlowych. bo i cóż wobec tego znaczy tych kilka tuzinów łyżeczek od Frageta, albo nawet zaangażowanie mnie do Afganistanu?...

Klasa robotnicza Warszawy przystępuje do bezwzględnej walki z komunizmem

Uchwała konferencji międzydzielnicowej Warszawskiej organizacji PPS

W związku z wypadkami, spowodowanemi przez komunistów w dniu 1 Maja odbyła się konferencja międzydzielnicowa — Warsz. Organizacji PPS. Konfernecja przyjęła jednomyślnie następującą uchwałę:

Konferencja międzydzielnicowa Organ. Warsz. PPS., odbyta w dniu 2-gim maja, piętnuje prowokacyjne zachowanie się ajentów komunist., którzy wywołali krwawe zajścia w dniu Święta Robotniczego. Komuniści przybyli na Plac Teatralny z zamiarem opanowania lub rozbicia manifestacji socjalistycznej. Uzbrojona w kije i rewolwery bojówka komunistycznych faszystów miała stanowić narzędzie do rozbicia pochodu P. P. S. Atak komunistycznych pałkarzy dał w wyniku przelanie krwi robotniczej, kilku zabitych i kilkuset rannych.

Konferencja pod sąd całego międzynarodowego proletarjatu, całej klasy robotniczej polskiej oddaje zachowanie się prowokatorów komunistycznych, ajentów Moskwy i Trzeciej Międzynarodówki.

Na głowy wodzów komunistycznych Sypuły, Warskiego, Sochackiego i innych spada krew niewinnie pomordowanych robotników, na ich sumieniach zaciążyć musi ta krew przelana, która stać się winna hasłem do zlikwidowania własnym wysiłkiem robotniczym zarazy komun. na terenie Polski.

Konferencja z naciskiem podkreśla, że obowiązkiem każdego zorganizowanego robotnika jest rozpocząć zdecydowaną walkę z komunizmem, i jego prowokacyjną taktyką.

Konferencja wzywa wszystkie organizacje partyjne, zawodowe, wszystkie fabryki i całą klasę robotniczą Warszawy, aby rozpoczęto masową likwidację wpływów komunistycznych.

Wszyscy uświadomieni robotnicy winni usuwać delegacje komunistyczne w fabrykach i zakładach pracy, usuwać ich z reprezentacji organizacji zawodowych, spółdzielczych itp., i w ten sposób rozpocząć w Warszawie likwidację komunizmu, który niedwuznacznie obnażył swoje oblicze rozbijając solidarność robot., a w swej akcji niszczenia siły klasy robotniczej nie cofnął się przed zbezczeszczeniem Święta Pracy.

Konferencja wybiera komitet opieki nad rannymi PPS-owcami na Placu Teatralnym.

Konferencja wzywa Komitety Dzielnicowe, Komitety fabryczne, Związki Zawodowe i wszystkich zorganizowanych towarzyszów oraz masy robotnicze do natychmiastowego zbierania składek celem zorganizowania pomocy PPS-owcom, ofiarom prowokacji komunistycznej na placu Teatralnym.

—:::—

Zbrodnia trzech inteligentów z „lepszego towarzystwa".

W Pradze rozpoczął się 3. maja senzacyjny proces trzech ludzi z tak zwanego „lepszego towarzystwa", oskarżonych o pospolity mord rabunkowy. Zbrodniarzami są: dwaj byli redaktorowie z Koszyc, Jan Michalko i Mikołaj Sikorsky, oraz ich przyjaciel lekarz praski Jan Klepetar. W lipcu r. 1926 zamordowali oni w miejscowości Csorba na Słowaczyźnie 34-letnią Margit Vörösmarthy, która powróciła niedawno przedtem z Ameryki.

Rozprawa potrwa około trzech tygodni.

Inspiratorem mordu był Michalko.

Człowiek ten ma za sobą burzliwą przeszłość. Studjował nawet teologję i ukończył wydział teologiczny, nie wyświęcił się jednak na księdza, gdyż pociągnęła go polityka i dziennikarstwo. Kilkakrotnie zaręczał się, aby materjalnie wykorzystywać swe narzeczone, ostatecznie ożenił się w r. 1918 z niejaką Rosą Einether. Odjeżdżając na front, pozostawił chorej żonie jakieś proszki,

po spożyciu których zmarła.

Po wojnie pracował jako dziennikarz w Koszycach, Preszburgu, w Ostrawie i Pradze. W Ostrawie zaznajomił się z aktorką Pogrebacz, którą poślubił, przedstawiwszy się jej jako profesor i naczelny redaktor z Koszyc. Małżeństwo jednak nie trwało długo, małżonkowie rozwiedli się za obopólną zgodą.

Do przyjaciół Michalki w Pradze należał lekarz dr. Klepetar, pełniący równocześnie funkcje dramaturga w teatrze praskim, człowiek wykształcony literacko, oraz Sikorsky, nieukończony prawnik, poświęcający się zawodowi dziennikarskiemu.

W październiku 1925 przybyła na Słowaczyznę szwagierka Sikorskyego,

Margit Vörösmarthy po 16-letnim pobycie w Ameryce,

gdzie jako pokojówka, a potem towarzyszka córki bogatego kupca nowojorskiego uskładała sobie znaczny majątek. W Miskolcz na Węgrzech, posiadała dom, zakupiony za 450 tysięcy koron czeskich, a ponadto pokaźną gotówkę w banku.

Za pośrednictwem Sikorskiego, Michalko poznał się z tą kobietą. Hultajska trójka przyjaciół postanowiła za wszelką cenę

przyjść w posiadanie majątku Margity.

Michalko oświadczył się o jej rękę, poczem odegrano zręcznie komedję ślubu. Związek czeskich pisarzy „Maj", do którego należał dr. Klepetar, posiada pięknie urządzony lokal. Tutaj zaprowadzono niedomyślającą się podstępu kobietę; dr. Klepetar

odegrał rolę urzędnika,

udzielającego ślubu.

Niebawem jednak Vörösmarthy dowiedziała się o oszustwie i wówczas w umyśle Michalki powstał plan zamordowania jej. Plan ten reakceptowali przyjaciele. Na miejsce zbrodni wybrano lesistą okolicę pod Krywaniem koło jeziora Csorba. Pod pozorem urządzenia wycieczki

zwabiono tam i zamordowano nieszczęśliwą.

Mord przez uduszenie miał dokonać sam Michalko. Trupa obrabowano z kosztowności i pieniędzy, poczem zakopano w piasku, narzucając na wierzch kamieni.

Podjąwszy z banku pieniądze zamordowanej Michalko wraz z Klepetasem wyjechali do Francji, skąd do rodziny Vörösmarthy Michalko wysyłał listy z doniesieniem, że Margit, rzekomo z nim podróżująca, ma zamiar wyjechać na stałe do Ameryki.

Krewnym jednak cała ta historja wydała się podejrzana i zrobili doniesienie do policji. Trzech zbrodniczych kompanów aresztowano w jesieni 1927 r.

—:::—

Smutne refleksje nasunęły mi się także gdy wyczytałem w kronice pism, niektóre wiadomości, które pozwolę sobie tutaj przytoczyć bez żadnych zmian. Czy można zażywać spokoju i szczęścia na obczyźnie, czytając podobne wiadomości — osądźcie sami.

W jednem z poczytnych pism było tak:

Z Warszawy donoszą: Pod kierownictwem zarządzających gmachem p. Chrupowicza i Turskiego wykończane są pospiesznie apartamenty dla afganistańskiej pary królewskiej.

Z salonów reprezentacyjnych zostaną oddane do dyspozycji pary królewskiej sala recepcyjna, sala jadalna, środkiem której biegną dwa olbrzymie stoły dla pary królewskiej i świty. Gabinet zielony, który będzie służył za sypialnię szambelana dworu, gabinet fioletowy, w którym będzie urządzona sypialnia króla, gabinet malinowy na sypialnię dla królowej, sala pilastrowa na salon dla królowej. Wszystkie sale bogato ubrane gobelinami, dywanami oraz obrazami starej szkoły i kwiatami.

Z głównych schodów będzie dojście do bocznego skrzydła, gdzie urządzone zostaną sypialnie dla siostry króla i siostry królowej. Dla świty zamówiono pokoje w hotelu Europejskim.

Na pozór wszystko w porządku, gdyby nie inna wiadomość podana w tem samem piśmie i tego samego dnia. Czy nie za wielki tu kontrast?

Z Warszawy donoszą: Wczoraj około godz. 7 wieczorem dozorca domu Nr. 11 przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie usłyszał wydobywające się z piwnicy słabe jęki. Zszedłszy do podziemi, przestraszony człowiek stwierdził, że jęki wydobywają się ze stojącej na korytarzu paki na węgle. Zaalarmowani domownicy stwierdzili, że w pace znajduje się kobieta wyschnięta na szkielet. Kobietę mieszkańcy domu zaczęli „odkarmiać". Nieszczęśliwa, odzyskawszy na chwilę przytomność, oznajmiła, że nazywa się Marja Strzelczyk, ma lat 36 i jest służącą, pozbawioną od grudnia zajęcia.

Przybyły lekarz stwierdził silne osłabienie z głodu, wyrażając przypuszczenie, że chora od czterech dni nie miała nic w ustach.

Przy czytaniu tych notatek obudziłem się. Nie byłem, na szczęście, manicurzystką, nie byłem w Kabulu, ani na dworze króla Amanullaha. — Sen mara, Bóg wiara! Wszystko prysło — tylko dziennik z wiadomościami o Marji Strzelczyk, umierającej z głodu w pace na węgle i o apartamentach Dworu Ich Królewskich Mości z Afganistanu, leżał mi na piersi i gniótł, jak kamień młyński.

—:::—

Panika podczas koncertu.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Podczas festiwalu szopenowskiego w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej wybuchła wczoraj panika wywołana dzwonkami alarmowęmi i wystrzałem jaki rozległ się w gmachu Filharmonji. Grający w tym czasie mistrz Śliwiński nie przerwał koncertu. Panikę udało się opanować po kilku minutach gdy okazało się, że odgłosy dzwonków alarmowych i wystrzału pochodziły z sąsiadującej z salą Filharmonji sceny Teatru Małego, gdzie wystawiano sztukę „Pociąg widmo".

—:::—

NOWY POSEŁ JUGOSŁOWIAŃSKI.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). W tych dniach przybywa do Warszawy nowomianowany poseł jugosłowiański p. Milankovics.

—:::—

Wielka katastrofa samolotowa w Tokio.

Śmierć 8 inżynierów.

TOKIO, 5 maja. (AW.). Skonstruowany na zamówienie japońskiego ministerstwa komunik. wielki samolot pasażerski spadł w dn. 1 bm. pod Tokio ze znacznej wysokości w trakcie odbywania lotu próbnego. — Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu. 8 inżynierów, którzy znajdowali się w samolocie zostało zabitych.

—:::—

NOWY JORK, 5 maja. (A. W.). Kilka osób żądnych wrażeń wynajęło na lotnisku Johnsonfield dolo Dayton (stan Ohio samolot dla dokonania krótkiej przejażdżki. Wkrótce po starcie, gdy samolot znajdował się na wysokości około 50 mtr. odpadło jedno skrzydło i aparat runął na ziemię. Trzej pasażerowie i pilot ponieśli śmierć na miejscu.

Krwawe walki w prowincji Szantung.

Zniszczenie radjostacji japońskiej.

SZANGHAJ, 5. maja. (Pat.). Zniszczenie radjostacji japońskiej w Tsi Nan Fu, która była dotychczas prawie jedynym źródłem wiadomości budzi żywe zaniepokojenie tembardziej, że wiadomości z innych źródeł również nie dochodzą. Stacja zamilkła od wczoraj popołudnia.

PEKIN, 5. maja. (Pat.). Według jedynych wiadomości, jakie udało się otrzymać z Tsi Nan Fu położenie na miejscu jest poważnem. Los cudzoziemców jest nieznany, gdyż Japończycy nie mogą opuścić strefy obronnej dla przeprowadzenia wywiadu w tym kierunku. Oddziały japońskie są rozłożone w strefie koncesyj. Ujawniło się, że kilka kobiet japońskich zostało napadniętych i zamordowanych przez żołnierzy wojsk południowych. Strzelanina, która trwała przez cały dzień wczorajszy ustała o godzinie 19.

SZANGHAJ, 5. maja. (Pat.). Omawiając starcia wojsk japońskich i południowo-chińskich w Tsi Nan Fu, czynniki urzędowe stwierdzają, że Czang Kai Szek rozporządza olbrzymią przewagą liczebną i chciał zepchnąć Japończyków do morza, spodziewając się pozyskać miano oswobodziciela Chin. Walki Tsi Nan Fu toczą się dalej. Wojska południowe grabią systematycznie wszystko naokół. Wszelkie próby porozumienia wydają się niemożliwe.

TOKIO, 5. maja. (Pat.). Posiłki japońskie wysłane z Tien Tsinu nie mogą się przedostać do Tsi Nan Fu, wobec tego, że most kolejowy na Rzece Żółtej został wysadzony w powietrze.

LONDYN, 5. maja. (Pat.). Ze źródeł japońskich donoszą, że podczas walk w Tsi Nan Fu, zginęło 100 obywateli japońskich. Straty materjalne Japończyków wskutek grabieży, których dopuszczają się wojska południowo-chińskie, są znaczne. Komunikacja radjotelegraficzna z Tsi Nan Fu przerwana, jak wiadomo, od wczoraj, dotychczas jeszcze nie została przywrócona. Władze wojskowe w Tokio zarządziły dalszą wysyłkę wojsk japońskich do Tsi Nan Fu.

—:::—

STANOWISKO STANÓW ZJEDN.

WASZYNGTON, 5. maja. (Pat.). United Press. Na konferencji prasowej sekretarz stanu Kellog wyraził się pesymistycznie o zajściach w prowincji Szantungu. Oświadczył on między innymi, że położenie w Tsi Nan Fu jest niepokojące. Amerykańskie władze konsularne otrzymały rozkaz przyspieszenia odjazdu Amerykanów znajdujących się jeszcze w prowincji Szantungu. Rząd amerykański śledzi z zainteresowaniem wysyłkę wojsk japońskich do centralnego chińskiego terenu wojny. W kołach rządowych oświadczają, że Ameryka nie zejdzie ze swego stanowiska nautralnego póki życie i mienie obywateli amerykańskich nie jest zagrożone. Należałoby natomiast oczekiwać dalcko idących następstw gdyby przyszło do poważniejszego konfliktu między Japonją a chińskim rządem narodowym. Konflikt taki nastąpiłby jednak jak sądzą dopiero wtedy, gdyby ofenzywa armji nankijńskiej, przeciwko Pekinowi doznała niepowodzenia. W tym wypadku konflikt z Japonją byłby dla przywódców narodowo-chińskich pożądany jako usprawiedliwienie ni udanej ofenzywy.

—:::—

Trędowata w Warszawie.

WARSZAWA. 5 maja. (AW.). Przebywająca w szpitalu św. Łazarza mieszkanka Sosnowca Prakseda Kulkowa, dotknięta trądem, będzie w tych dniach wywieziona do leprosorium, specjalnego zakładu dla trędowatych w Rydze. Szereg badań, przeprowadzonych z nadzwyczajną skupulatnością przez lekarzy warszawskich, ustalił w sposób niewątpliwy, iż cierpienie Kulkowej jest trądem, chorobą nieuleczalną, wymagającą odosobnienia chorych. Ku temu właśnie służy leprosorium ryskie.

Jak „dziękuje“ stara Austrja.

A przecie jej przedstawiciel robił nieczyste interesy.

WIEDEŃ, 5 maja. (AW.). Odbyła się tu rozprawa przeciwko redaktorowi „Die neue Welt“ za artykuł skierowany przeciwko b. min. z zagranicznych monarchji austro- węgierskiej hr. Czerninowi. Artykuł zarzucał Czerninowi nieczyste interesy pieniężne. Po uwolnieniu redaktora od zarzutu obrazy czci, pewien osobnik, jak się później okazało, b. oficer armji austrjackiej, zbliżył się do jego adwokata dra Plaszketa i uderzył go pięścią w głowę mówiąc: „Oto podziękowanie starej Austrji“.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO LOTU Z EUROPY DO AMERYKI.

LONDYN. 5. maja. (Pat.) Lotnik angielski kap. Courtney ukończył przygotowania do nowego lotu nad Atlantykiem ze wschodu na zachód. Courtney odbywa obecnie loty próbne na hydroplanie o dwóch silnikach łącznej mocy 1000 HP. Lotnik zabierze ze sobą urządzenie radjotelegraficzne. Lotu zamierza dokonać jeszcze w bieżącym miesiącu.

—:::—

OMSK POD WODĄ.

MOSKWA. 5. maja. (Pat.) TASS donosi, że wylew Irtysza zatopił znaczną część miasta Omska. Ludność została zmobilizowana dla walki z powodzią. Od 30 lat nie pamiętają tu tak silnego wylewu.

O USTAWY UPOSAŻENIOWE DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTW.

WARSZAWA. 5. maja. (tel. wł.) Stowarzyszenie Urzędników Państw. w ostatnich czasach, poczyniło zabiegi u czynników państwowych w sprawie przyspieszenia wniesienia do sejmu ustaw uposażeniowych.

—:::—

REGULACJA RZEK I POTOKÓW NA ŚLĄSKU.

WARSZAWA. 5. maja. (tel. wł.) W tegorocznym budżecie śląskim przeznaczono 1 miljon zł. na regulację rzek i potoków górskich na Śląsku. W najbliższym czasie rozpoczną się prace regulacyjne nad Wisłą pod Goczałkowicami i Ustroniem. Przy tej regulacji znajdzie pracę kilkuset robotników.

—:::—

Wymiana więźniów między Polską a Litwą.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Dziś popołudniu nastąpi wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą. Litwa oddaje Polsce 5 osób a mianowicie: Bartoszewiczową Ciemnołońską, Kulikowską-Drelingową, Bielawskiego i Nawrockiego. Polska wyda Litwie 4 osoby. Wymiana została przeprowadzona za pośrednictwem Czerwonego Krzyża.

—:::—

O amnestję dla więźniów politycznych

WARSZAWA, 5 maja. (AW.). Dowiadujemy się, że na najbliszem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywana ma być sprawa darowania kar więźniom politycznym. Jak wiadomo szereg stronnictw lewic zgłosiło wniosek o amnestję. Rząd zajmie stanowisko w tej sprawie.

—:::—

Międzynar. kongres Zw. tramwajów i autobusów.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Dwudziesty pierwszy międzynarodowy kongres Zw. tramwajów, kolei dojazdowych i autobusów odbędzie się od 6. do 18. maja kolejno w Rzymie, Turynie i Medjolanie. Na zjazd ten wyjechała delegacja z Warszawy, Poznania, Kalisza, Krakowa i Bydgoszczy.

PRZEDŁUŻENIE CZASU OTWARCIA SKLEPÓW, FRYZJERNI I T. P.

WARSZAWA. 5. maja. (A. W.) Od dnia dzisiejszego na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej mogą być otwarte w dnie powszednie do godz. 7-mej, a w soboty i dni przedświąteczne do godz. 8: jatki z mięsem, wędlinami i sklepy spożywcze z wyjątkiem zajmujących się wyłącznie lub przeważną sprzedażą napojów alkoholowych. Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne otwarte będą w dni powszednie do godziny 7., w soboty i dni przedświąteczne do godz. 9-tej wiecz.

—:::—

WYSTAWA FILATELISTYCZNA.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Wczoraj o godzinie 5-tej popoł. odbyło się w sali Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów na Dynasach uroczyste otwarcie II-giej Wszechpolskiej Wystawy Filatelistycznej. Wystawa poziomem swym dorównywająca wielkim wystawom zagranicznym zgromadziła 50 wystawców, przyczem podkreślić należy, że znalazły się tu kolekcje o wartości z górą 100.000 złotych.

—:::—

WALKA Z LWEM.

BERLIN, 5. maja. (AW). Podczas przedstawienia w cyrku Hagenbecka w Kevalaer rozjuszony lew rzucił się nagle na pogromcę. Powalony na ziemię stoczył z lwem rozpaczliwą walkę, z której wyszedł ciężko ranny.

UJĘCIE NOWEJ SZAJKI FAŁSZERZY PASZPORTÓW.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Wywiadowcy urzędu śledczego wykryli nową bandę fałszerzy paszportów zagranicznych. W związku z tem aresztowano 2 przywódców bandy.

UNIEWINNIENIE BISPINGA.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Dziś po 11 dniowej rozprawie ukończony został proces ordynata br. Bispinga o morderstwo dokonane na ks. Druckim-Lubeckim. Po ostatniem słowie oskarżonego o godz. 2'30 przewodniczący kompletu sądzącego Orłowski odczytał sentencję wyroku uniewinniającego Bispinga od zarzutu zabójstwa śp. Lubeckiego i sfałszowania 6 weksli na sumę 200 tys. zł.

—:::—

WYNARADAWIANIE WYCHODŹCÓW.

HAWANNA. 5. maja. (A. W.) Międzynarodowa konferencja emigracyjna, która tu obraduje, powzięła ostatnio uchwałę, zalecającą zakładanie specjanych szkół w celu ułatwienia szybkiej asymilacji emigrantów. Postanowienie to, zmierzające do wynaradawiania wychodźców powzięto wbrew protestom delegacyj Polski, Włoch, Francji Hiszpanji i Czechosłowacji.

Jak święciła 1 Maja Rosja sowiecka.

MOSKWA. Obchód pierwszego maja w Rosji sowieckiej przypominał przedwojenne uroczystości wojskowe Rosji carskiej.

Jednym z głównych mówców podczas moskiewskich uroczystości pierwszomajowych był komisarz spraw wojskowych Woroszyłow. W swem przemówieniu starał się on usprawiedliwić militaryzm sowiecki twierdzeniem, że Europa, nie chce się rozbroić. Mowca podkreślał, że jedną z głównych zdobyczy Rosji sowieckiej jest jej robotniczo-włościańska armja czerwona.

Dalej powiedział Woroszyłow: „Zagranicą zarzucają nam wprawdzie, że stworzyliśmy armję, abyśmy mieli czem grozić państwom kapitalistycznym, ale w rzeczywistości armja nasza powstała tylko dlatego, że świat kapitalistyczny zmusił nas do bronienia się. Zaproponowaliśmy państwom kapitalistycznym zupełne rozbrojenie, chcieliśmy złożyć broń, zniszczyć wszystkie fabryki amunicji i żołnierzom umożliwić pracę pokojową, ale propozycja nasza została przez mocarstwa kapitalistyczne odrzucona. Jest rzeczą jasną, że skoro sąsiedzi nasi pozostają pod bronią, i my rozbrajać się nie możemy. Dzisiaj oświadczamy wobec całego świata, że gotowi jesteśmy przeprowadzić rozbrojenie na warunkach wzajemnej kontroli“.

Po przemówieniu Woroszyłowa czerwonogwardziści złożyli przysięgę, a następnie odbyła się wielka parada wojskowa, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni, od piechoty, poprzez kawalerję i artylerję do tanków i oddziałów technicznych. Z trybun przyglądali się paradzie członkowie Centralnego Komitetu Wykonawczego partji komunistycznej i przedstawiciele rządu ze Stalinem, Kalininem, Bucharinem, Mołotowem i Ugłanowem na czele.

Pod znakiem militaryzmu minęły uroczystości majowe również w innych miastach Rosji sowieckiej. W Sewastopolu naprzykład odbyła się w ramach obchodu pierwszomajowych uroczysta przysięga czerwonych marynarzy, w Leningradzie i Kronsztacie miały miejsce imponujące parady wojskowe itd. — W Kostromie na miejscu, gdzie dawniej stał pomnik 300-lecia monarchji, odsłonięto w dniu 1-go maja wspaniały pomnik Lenina, będący co do swych rozmiarów jednym z największych pomników w całej Rosji.

Wśród haseł pierwszo-majowych wyróżniały się w Rosji w roku bieżącym hasła, skierowane przeciwko Lidze Narodów (Precz z Ligą Narodów), dalej hasła na cześć Kominternu (Sztab rewolucyjny walki proletarjackiej za zniszczeniem kapitalizmu na całym świecie), hasła, wzywające do popierania armji sowieckiej (Pracujący, pamiętajcie o niebezpieczeństwie wojny, wzmacniajcie armję czerwoną) itd.

—:::—

Kosztowne pozostałości wielkiej wojny.

Sir Daniel **Neylan**, sekretarz brytyjskiej administracji wojskowej, który obecnie wycofuje się zresztą z wojska, powiedział przedstawicielowi „Daily Herald“, że sprzedaż brytyjskich materjałów wojennych przyniosła olbrzymią sumę ponad 3 miljardy dolarów.

Na sprzedaż szło wszystko, co miało być przeznaczone na cele wojenne, nie wyłączając nawet szpilek do opatrunków. M. in. sto tysięcy beczek wędzonych śledzi przyniosło ponad 4 miljony dolarów. Najtrudniej było ze sprzedażą aparatów lotniczych. Z 49 tysięcy ludzi, którzy jeszcze przed siedmiu laty pracowali pod mojem kierownictwem, pozostało zaledwie czterech. Zadaniem ich jest ściągnąć 70 miljonów dolarów, które nam są dłużne różne obce kraje, zarządy gmin itp. Granaty i różnego rodzaju amunicja zostały rozebrane i sprzedane jako stare żelazo i metal. Za to wpłynęło dochodów ponad 20 miljonów dolarów. Pewną część amunicji, w szczególności granaty gazowe były tak niebezpieczne, że okazała się konieczność zatopienia ich w morzu, ale dla bezpieczeństwa musiano je hermetycznie zamknąć w skrzyniach cementowych.

—:::—

Stolica Rosji sow. w świetle cyfr.

MOSKWA, (Ceps). Według najnowszych danych statystycznych Moskwa dzisiejsza zajmuje obszar 244 km. kwadr. Olbrzymi ten obszar (cztery razy większy od Berlina) jest jednak tylko w drobnej części (37 proc.) zabudowany. Ogólna ilość domów w Moskwie wynosi 48.000, przytem są to domy niezbyt duże. Średnia wysokość domów moskiewskich wynosi 1,6 piętra. Moskwa posiada w obecnej chwili ogółem 232.000 mieszkań.

Ilość mieszkańców Moskwy (ponad 2 milj.) rośnie z niebywałą szybkością. Podczas gdy norma przyrostu ludności w największych miastach świata wynosi około 2 proc., w Moskwie roczny przyrost ludności wyraża się cyfrą 5,7 proc.

Komunikacja miejska w Moskwie zorganizowana jest nieszczególnie. Ilość taksówek wynosi zaledwie 120, dorożek konnych — 6.000, wozów tramwajowych — 1000, autobusów — 100.

Fabryk ma współczesna Moskwa 914, robotników fabrycznych — 187.499. Teatrów wymienia statystyka 39, a frekwencja teatralna wynosi rocznie około 3,000.000 osób. Ilość szkół wyższych wynosi w Moskwie 37, cała sieć szkolna obejmuje 350 zakładów naukowych najróżniejszych typów. Klubów oświatowych ma Moskwa 168, bibljotek — 160.

Apetyt mieszkańców Moskwy jest nienajgorszy, jak wynika z następujących cyfr: rocznie zjada Moskwa 250.000 sztuk bydła, 130.000 sztuk nierogacizny i 2,000.000 pudów najrozmaitszych produktów mięsnych.

OSKAR JELLINEK.

Ułaskawienie.

(Ciąg dalszy).

Kazałem go przenieść do oddzielnej separatki, rezerwowanej dla specjalnych wypadków i udałem się do dyrektora.

Ten spojrzał na mnie uważnie.

— Jak długo jeszcze?

— Trudno oznaczyć. Dwa dni, może pięć, może dziesięć.... w każdym razie koniec jest blizki.

Dyrektor potrząsnął głową, przestudjował dziennik i odparł:

— Przed 6 tygodniami wysłałem jego podanie. Załatwienia jeszcze niema. Będę telegrafował. Pan wie: *teraz* ułaskawienie jest pewne...

Poszedłem do Srba.

— No, Srb, przynoszę wam coś dobrego: będziecie ułaskawieni!

Zerwał się z posłania, mrugając jednem okiem, drugie wlepił we mnie nieruchomo.

— Panie doktorze, ja muszę umrzeć!

— Nie gadajcie głupstw — rzuciłem szybko — co wam się śni?

— Tak zawsze tu robią, panie doktorze. Oni, tam, w ministerstwie nie chcą, aby *tu* umierano, dlatego dyrektor musi zawsze depeszować. Tak było z Brancykiem, z Kudermannem i przed 2 laty z...z...z tym małym, ale wtedy pana tu jeszcze nie było.

Chwycił mnie kurczowo za ramię:

— Panie doktorze, Brancyk umarł trzy godziny później w pociągu, a Kudermann musiał żyć jeszcze 6 miesięcy! Panie doktorze, ja tu jestem 22 lat, — ja chcę tu zostać — chcę tu...

Jego sina szczęka wysunęła się naprzód, jego spotniałe dłonie trzymały mnie na miejscu.

Wykrztusiłem: „Sądziłem, że wam ta nowina sprawi radość, Srb... nie wiem jeszcze... nic pewnego... Przyjdę później...

Puścił mnie, tylko wodził jeszcze za mną błagalnemi oczami.

Poszedłem do dyrektora, ale było już za późno. Telegram został nadany. Opowiedziałem mu o swojej rozmowie z Srbem.

— Widzi pan — odrzekł dyrektor — ja nic nie poradzę na to. Nie chcą tam „na górze“, aby tyle ludzi tu umierało... Chcą obniżyć statystykę śmiertelności. A w tym wypadku — wyobraź pan sobie — w tym wypadku *przedłożono* nawet prośbę o ułaskawienie! Dziwna to wprawdzie „łaskawość“ w takiej chwili, ale...

— Kiedy można się spodziewać odpowiedzi?

— Dziś wieczorem, albo najpóźniej jutro z rana. W takich wypadkach to idzie galopem. Chociaż — może on nie dożyje tego nawet? Pan przecież mówił...

— ...że może...

— ...miejmy więc nadzieję...

— ...miejmy nadzieję — powtórzyłem cicho za nim.

Ciągnęło mnie coś z powrotem do Srba. Pragnąłem go uspokoić, ale on nie dał mi przyjść do słowa.

— Panie doktorze... ja cofam... cofam podanie... on zatelegrafuje, jeżeli pan mu powie... Cofam... Ja... ja... — przyciągnął mnie ku sobie i wetchnął gorącym oddechem do ucha — ...panie doktorze... ja jestem winien... ja to zrobiłem... ja... ja... tak to zrobiłem... — Ściskał pięście tak, jakby dusił kogoś. Chciał mi pokazać, jak to zrobił. Pragnął mnie przekonać o tem — ...naprzód to pięcioletnie... potem... potem to starsze... tak... ja sam... ja sam... o tak...

— A tamten?

— ...ten... ha! ha!... ten drugi... wcale nie istnieje... tego możecie długo szukać... ten nie istnieje wcale... wcale nie... istnieje!... Wlazłem przez okno... tak... — Odrzucił derkę i wyskoczył z łóżka, opanowany gorączkowem pragnieniem przekonania mnie o swojej winie. Zmusiłem go, aby położył się z powrotem.

Nie wątpiłem już w jego *niewinność*.

Poszedłem do dyrektora i spowodowałem wysłanie drugiego telegramu, który brzmiał: „Srb cofa swoje podanie“. Wieczorem nadszedł telegram, odpowiedź na naszą pierwszą depeszę. Brzmiał: „Srb ułaskawiony“. Rano zaś drugi telegram: „Ułaskawienie prawomocne“. Srb był wolny.

(C. d. n.).

—:::—

Pierwszy Maja na prowincji.

Swięto I-go Maja w Borysławiu.

Całkowity strejk w przemyśle naftowym. — Incydent z pos. Walnickim. — Imponujące rozmiary manifestacji.

Tegoroczny obchód święta 1. Maja w Borysławiu nietylko dorównał ale i przewyższył wszystkie dotychczas. święta i to tak pod względem ilości uczestników, jak i przeprowadzenia strejku powszechnego. Gwarne zwykle i hałaśliwe środowiska robotnicze, przedstawiały w dniu 1. Maja widok niezwyczajny. Już o godz. 12-tej w nocy 30 kwietnia na 1. maja został całkowicie wstrzymany ruch kopalniany i fabryczny. O godz. 3-ciej rano stanęła obsługa światła elektrycznego, kotłowni, pomp wodnych i gazowni. Specjalna komisja robotnicza udzielała zwolnień od nakazu tylko tym nielicznym szybom, gdzie zaprzestanie tłokowania groziło zniszczeniem warsztatu pracy. Został wstrzymany ruch kołowy już od godziny 7-mej rano. Potentaci finansowi Borysławia raz w roku byli zmuszeni wędrować pieszo, jak ongiś apostołowie. Sklepy i restauracje dostosowały się do panującego od lat zwyczaju i świeciły zamkniętemi żaluzjami, jednem słowem, Borysław przedstawiał obraz święta najbardziej uroczystego i powszechnego.

Wczesnym rankiem, przy cudownej pogodzie orkiestra odegrała pobudkę majową. Bezpośrednio potem z najodleglejszych kątów Borysławia, Wolanki, Tustanowic, Hubicza i in. zaczęły ściągać coraz to nowe szeregi towarzyszek i towarzyszy. Już o godz. 10-tej rano olbrzymi plac przed „Domem Ludowym" w Borysławiu i przylegające ulice wypełnione były rzeszą robotniczą. Ten uroczysty nastrój robotniczego święta chcieli wykorzystać komuniści ale bezskutecznie. Dostali tylko dotkliwą nauczkę, dowodzącą, że niema dla nich miejsca wśród uświadomionej masy. Ich metody demaskują ich najdosadniej. Na pół godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia poseł Walnicki selrobowiec, znany do niedawna moskalofil lwowski, próbował przy pomocy garstki swoich robotników obsadzić trybunę. Nie udało mu się jednak przemówić nawet dwu słów, a już leżał w objęciach swoich przyjaciół, wyrzucony siłą z trybuny. Nasza milicja zlikwidowała incydent i dla oddzielenia się od awanturników przeniosła trybunę przed sekretarjat.

O godz. 11-tej przymaszerowali robotnicy z „Silwa Plany" z orkiestrą i sztandarami. Na trybunę wszedł tow. Oktawiec i zagaiwszy wiec, powołał ponadto do prezydjum tow. Gontka i Morskiego, na sekretarzy tow. Bieńkowskiego i Halucha. Przewodniczący udzielił następnie głosu tow. Skalakowi. Referent nakreślił znaczenie święta robotniczego i omówił te aktualne zagadnienia doby dzisiejszej, o które klasa robotnicza musi walczyć, przeciwstawiając się agentom dyktatury faszystowskiej i bolszewickiej.

O godz. 12.30 przyjechał ze zgromadzenia w Stryju tow. poseł Diamand, witany serdecznie przez uczestników burzą oklasków i hymnem robotniczym. Przemówienie tow. Diamanda dało zebranym ponownie możność zamanifestowania swoich uczuć dla tow. posła i dla P. P. S.

Po odczytaniu i jednogłośnem uchwaleniu rezolucji majowej uformował się olbrzymi pochód, liczący kilkanaście tysięcy ludzi. Pod wodzą czerwonych sztandarów, przy dźwiękach orkiestry i śpiewów, pochód przeszedł przez Wolankę, nową drogę, Tarnawkę, trakt Drohobycki i ulicę Pańską z powrotem pod „Dom Ludowy". Tu przemówiła jeszcze tow. Zajączkowska i tow. Przewłocki, który pochód rozwiązał.

O godz. 6-tej wieczór Koło Młodzieży T. U. R. odegrało w „Sokole" sztukę z życia robotniczego, „Noc". W tym samym „Sokole" do późnej nocy trwała później ochocza zabawa ludowa.

—:::—

Dolina.

W samej Dolinie przeprowadzono manifestację święta majowego również z wielką okazałością i powagą. Olbrzymi pochód od lokalu TUR prowadziła orkiestra robotników państwowej Żupy solnej ulicami Szewczenki i Legjonów do rynku, gdzie odbyło się Zgromadzenie Ludowe, które zagaił tow. Karol Weyman. a obszerny i wyczerpujący wykład wygłosił tow. inż. Markowski z Borysławia. W pochodzie brały udział 4 czerwone sztandary.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa bez alkoholu w salach Brackiej Chaty i Besidy.

Barszczowice.

Święto robotnicze w tym roku było pierwszy raz obchodzone w Barszczowicach, mimo to miało przebieg w zupełności zadowalający. O godz. 8.30 uformował się pochód, w którym wzięło udział przeszło 300 robotników i małoroln. z Barszczowic, Pikułowic i pobliskich gmin.

Do zebranych trzykrotnie przemawiał tow. Piaskowski Stanisław z OKR. podmiejski-Lwów, ponadto przemawiali jeszcze po polsku i ukraińsku miejscowi towarzysze. W przemówieniach podkreślano konieczność braterstwa robotnika i rolnika polskiego z ukraińskim.

Pochód przeszedł przez wsie Barszczowice i Pikułowice, poczem po uchwaleniu rezolucji o godz. 12.15 rozwiązał się. O godz. 1 popoł. odbyła się zabawa, która trwała do godz. 6 wieczór.

Zbiórka na oświatę robotniczą przyniosła 45 zł. 56 gr. dochodu, z której to sumy w tem miejscu kwitując, serdecznie dziękujemy ofiarodawcom.

—:::—

Wygoda.

O godz. 11-tej w Domu Robotniczym w Wygodzie zebrali się robotnicy z rodzinami i przy pięknej pogodzie uformowali pochód: na czele orkiestra TUR, a za nią: Czerwone Harcerstwo, zgrupowane w dwóch oddziałach: żeńskim z czerwonemi chorągiewkami i męskim z dwunastoma transparentami — Organizacja TUR ze sztandarem — Związek Zawodowy Robotników drzewnych ze sztandarem oraz liczna publiczność.

Olbrzymi ten pochód sformowany w czwórki przy dźwiękach orkiestry i śpiewu chóru TUR z Domu Robotniczego przesunął się gościńcem na rynek.

Zgromadzenie ludowe zagaił tow. Józef Drewecki i objął przewodnictwo. Tow. Łukasz Kulczycki z Doliny wygłosił przemówienie o historycznem znaczeniu święta 1. Maja, o żądaniach i celach robotników oraz przedstawił rezolucję 1-szo majową do uchwalenia, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Orkiestra odegrała Czerwony Sztandar, chór odśpiewał Hymn Młodzieży, Anna Dubińska, lat 8, odeklamowała „Sumienie będzie twoją władzą" W. Jargowskiego, zaś Stefanja Humińska „Czegoż chcą".

Pochód uformował się na nowo i udał się do Mizunia starego, gdzie był witany owacyjnie przez ludność ukraińską, a stąd przez Pacyków powrócił we wzorowym ordynku do Domu Robotniczego.

O godzinie 20-tej w Domu Robotniczym z wielką starannością i gustownie przystrojonym Organizacja Młodzieży odegrała sztukę „Na łasce dzieci", a nadto produkowała się śpiewem, deklamacjami i grą. Ludność robotnicza, świątkując święto 1. Maja bardzo uroczyście i podniośle, zaimponowała nietylko reszcie społeczeństwa Wygody, lecz także i ludności okolicznych wsi.

Za doskonałe przygotowania i zorganizowanie święta majowego należy się uznanie członkom PPS, Związkowi Zawodowemu i TUR.

—:::—

Ulica 1 Maja w Lublinie.

Socjalistyczny Zarząd miasta Lublina przemianował w dniu uroczystości pierwszo majowej ulicę Foksalną na ulicę Pierwszego Maja. W dniu tym na wieży ratusza lubelskiego został wywieszony czerwony sztandar socjalistyczny. Obchód miał przebieg wspaniały, nie został niczem zamącony.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Rozmaitości ze świata.

CO SIĘ DZIEJE W KLASZTORACH.

PARYŻ. Havas. „Quotidien" dowiaduje się z Hiszpanji, że zakonnice jednego klasztoru w Volladosia, zamordowały córkę pewnego oficera, znajdującą się w klasztorze z obawy, by nie poczyniła drastycznych rewelacji, dotyczących stosunków klasztornych. Zrozpaczony ojciec, który jest oficerem, na wiadomość o tragicznej śmierci córki, wpadł do klasztoru i zastrzelił cztery zakonnice.

Hiszpańskie pismo „Voz de Guipuzcon", które o tem doniosło, zostało zawieszone na trzy dni i obłożone wysoką grzywną pieniężną.

WOLAŁA ŚMIERĆ NIŻ MIŁOSNE UMIZGI.

Władze w hrabstwie Westchester aresztowały dwóch szoferów, oskarżonych o spowodowanie śmierci Cecylji Nichelet, służącej.

Podczas przejażdżki automobilem zwrócili się oni do niej z natrętnymi umizgami, wobec czego, nie mając innego wyjścia, wyskoczyła z samochodu w pełnym biegu i zabiła się na miejscu.

Nieludzcy sprawcy jej śmierci odjechali po wypadku i nawet nie powiadomili o tem lekarza.

BICZ NA USŁUGACH KRYMINOLOGJI.

Sędzia Józef Buffington w Filadelfji proponuje, aby wszystkie stany Unji Amerykańskiej przyjęły system bicia przestępców, jak to miejsce w stanie Delaware, gdzie wszystkie większe przestępstwa biciem rzekomo zostały wykorzenione.

Zawodowy kryminalista, który jest ukarany biciem, jest nietylko ukarany w jego własnych oczach, ale lekceważony jest przez towarzyszów więźniów. I dlatego kryminaliści boją się bicia więcej niż więzienia — dowodzi sędzia.

Czy wiecie co trzyma zawodowych kryminalistów zdala od stanu Delaware? Dlaczego w tym stanie jest tak mało rabunków i bandytyzmu? — pyta sędzia.

Oto Delaware ma statut, stwierdzający, że osoby winne zbrodni w dodatku do kary więzienia powinny być batożone. W niektórych razach otrzymują po 40 batów.

Szanowny sędzia filadelski chciałby umoralniać ludzi batogami.

Nie zmniejsza zbrodni kara śmierci. Nie umoralnia przestępców więzienie. I napewno nie umoralni ich barbarzyńska metoda hańbiącego batożenia, co zresztą zostało dawno stwierdzone, a o czem purytańscy bigoci z Delaware nie mają widocznie pojęcia.

LEPIEJ FABRYKOWAĆ ŻELAZO NIŻ ZŁOTO.

Wybitny przyrodnik angielski, lord Rutherford miał niedawno w Londynie ciekawy odczyt na temat przemiany różnych metali na złoto.

Jak wiadomo, wiedza oficjalna nie uważa już tej hipotezy za średniowieczny zabobon. Ostatnie doświadczenia z atomami wykazały jasno, iż budowa ich różni się od siebie jedynie ilością elektronów. Każdy atom bowiem jest maleńkim systemem planetarnym, w którym krąży olbrzymia ilość drobin elektronów. Np. atom rtęci ma tylko o jeden elektron więcej, niż atom złota. Gdyby więc udało się usunąć ten jeden zbyteczny elektron, rtęć zamieniłaby się w złoto.

Lord Rutherford nie wątpi, iż uda się tego dokazać, choć może nie prędko. Zato zapatruje się bardzo sceptycznie na rezultat takiego odkrycia.

Dziś odkrycia wiedzy są i muszą być własnością publiczną. A z chwilą, gdy wszędzie zaczętoby fabrykować złoto, wartość jego spadłaby do minimum i straciłoby ono swą jedyną rację bytu — wygodnego objektu wartościowe - wymiennego.

Dlatego lepiej byłoby — zdaniem uczonego — wynaleźć sposób otrzymywania drogą chemiczną np. żelaza, gdyż jest to metal użyteczny, którego większa niż obecnie obfitość i taniość oddałaby olbrzymie usługi całej ludzkości.

Tą drogą iść powinny doświadczenia analizy i syntezy pierwiastków.

PRAOJCIEC NIL.

Instytut orjentalny uniwersytetu w Chicago przeprowadzał nad brzegiem Nilu badania, które dały interesujące wyniki. Znaleziono mianowicie całkiem pierwotne narzędzia na terasach nadbrzeżnych, wznoszących się 3 do 50 metrów ponad poziomem wód Nilu. Według obliczeń geologicznych warstwy te liczą okrągło 100.000 lat, z czego wynika, że już na 98.000 lat przed Chr. mieszkali ludzie nad brzegiem Nilu.

Gerstinger się uśmiecha — pobłażliwie, słodko i dwuznacznie.

— „Ależ, — panie — służę! — cieszę się, że jestem w możności... Proszę bardzo... To przecież między kolegami! Pan też zapewne nie odmówiłby koledze przysługi“...

Wyjmuje natychmiast z portfelu pieniądze i wręcza je Marjuszowi, szybko, układnie, wdzięcząc się wciąż swą manjerą uprzedzającej grzeczności.

Błachocki bierze w milczeniu.

Nigdy nie lubił Gerstingera, ale dziś był mu ten banalny goguś o gestach kupczyka wprost cudownem wybawieniem i jedyną ucieczką w opresji.

Dzięki niemu mógł wieść życie wedle swej woli, albo raczej, wedle woli Pauli.

Gdyby nie myśl, że brnie tak głupio w długi u tego Maksa — byłby niemal szczęśliwy.

Pobyt Pauli we Lwowie przedłużał się.

Chodzili razem po mieście.

Z niebios spływało szczere złoto ciepłych, życieniosących promieni.

Kamienice rzucały krótki, południowy cień na rozgrzane chodniki.

Szli wolno, leniwie.

Paula, strojna z wyrafinowanem obmyśleniem każdego szczegółu, zaróżowiona pod kąpielą słońca, zdawała mu się syntezą uroku życia.

W pewnej chwili zatrzymała się przed lustrzaną wystawą.

— „Ach, mam być dziś u modystki — czy zaczekasz?“

— „Czy nie mógłbym wejść — razem?“

Zgodziła zię.

Weszli do magazynu.

Cuda inwencji kapeluszniczej uśmiechały się wokoło.

Niezliczona ilość przegródek w olbrzymich białych sza-

— „Gdzie tak śpieszycie?“

— „A, zebranie w warstatach. Na strejk się zanosi. Kiedy płacą tak, że człowiek z rodziną z głodu zdycha...“

I zaraz począł przed nim odwijać smutną, szarą wstęgę trosk, odwiecznych utrapień, które rodzi nędza.

Takie to wszystko było gnębiące, takie śmiertelnie dla obcych serc ciężkie i odrażające...

Słuchając go, Marjusz mimowiednie zrobił w myśli uwagę:

— „A jednak — co w nim jest wielkiego i pięknego... To ta w a l k a, którą ten człowiek wiedzie, by się nie dać zdeptać, jak robak słabiutki i niemy“...

Był zawsze pełen podziwu dla walki, może dlatego, iż sam bojownikiem stać się nie umiał.

W pewnej chwili przyszło mu coś na myśl.

— „Towarzyszu“ — zaczął, przypominając sobie dni „hospitacji“ u socjalistów — „gdzie mógłbym dowiedzieć się o miejscu zamieszkania rodziny pewnego młodego chłopca, który przed wojną należał do organizacji“...

— „Przed wojną? Kto taki?“

— „On był ze mną w legjonach. Zginął... Nazywał się Orlik... Chcę znaleźć jego rodzinę.. Mam listy“...

— „Listy? A czemużeście, panie, odrazu nie szukali? Kto wie, gdzie oni teraz? Ja nie znał tego chłopca. Ale będzie wiedział sekretarz generalny — on jest w hali — można zapytać“.

Błachocki przysunął się bliżej ku zapylonej i zmiętej ciemno-niebieskiej bluzie.

Weszli razem do dusznej, pełnej już robotniczego mrowia hali.

Sekretarz partyjny, wysoki, kościsty, czarny osobnik, nie miał z sobą księgi członków. Powiedział jeno:

— „Orlik, Orlik.... A pamiętam już. Należał do organizacji młodocianych. Mieszkał przy Łyczakowskiej. Jakiś

92-gi czy 129-ty nr. — w każdym razie gdzieś na Górnym Łyczakowie“.

Marjusz opuścił halę, gdyż zgromadzenie było poufne.

Wracał, powtarzając: 92-gi, lub 129-ty....

Właściwie — czemu odrazu nie szukałem?

I dziś — czyż nie lepiej było wobec tego fenomenu podobieństwa — zwrócić się do magazynu, gdzie ujrzałem rzekomą siostrę Rudka?

W gruncie rzeczy, mógł już oddawna znaleźć tę rodzinę, poprostu przez policję.

Ale.... mściła się na nim osobliwa właściwość rzeczy odkładanych.... Dziś — jutro. Mija jutro. Mija drugie jutro. Wiele juter przesuwa się w różańcu codzienności, a rzecz. odłożona raz, poczyna ważyć jakimś dziwnym ciężarem, który zdaje się trudny niesłychanie do podjęcia, nieznośny i utrapiony. Siłą bezwładności odpycha się zaniechaną sprawę dalej, jeszcze dalej. Może zgubi się w powodzi rzeczy napływających, rzeczy nowych... Nie gubi się jednak. Trzeba ją nakoniec podjąć —, łykać z trudem całą niewczesność jej opóźnienia.

Tak było z biednemi zleceniami Rudka, którego mogiła na wzgórku obok linji dawnych okopów kilkakrotnie już tymczasem świeżą trawą na nowo porosła.

Drugiego dnia poszedł Marjusz do owego magazynu mód, gdzie spodziewał się ujrzeć żywą podobiznę Orlika.

Nie było jej.

Koleżanki, rozciekawione wielce indagacją Marjusza, ćwierkały na wyścigi:

— „Pan pyta, jak się nazywała? Orlikówna, Józefina Orlikówna“.

— „Już nie pracuje u nas!“

— „Taka chora! Ledwo się na nogach trzymała“!

— „Suchotnica — biedna“..,

Formalnie — tak, formalnie. Oto właśnie idzie. Faktycznie, rzecz tuż dokonana — i nie może się wydać! Jeśliby zaś on się sprzeciwił, Maks jego oskarżyć może każdej chwili — o niedozór, o zaniedbanie służby...

To wszystko mu wyłuszczył z przerażającą jasnością.

— „Kto był przy kontroli, kiedy pan jeździł na wycieczki? Kto wglądał, ile towaru wywożono? My wiemy, że pana często w biurze nie było. Bardzo często. I wiemy, że pan prowadzi życie nad stan... Tak, nad stan“.

Marjuszowi krew uderzyła do skroni.

Widział się w mocy tego płaza. Ale naprawdę był bezsilny. Gerstinger zdolny był do wszystkiego — plan swój zapewne dawno i w szczegółach obmyślił...

— „Pan nie potrzebuje nic robić, tylko kwity uzgodnić, — powtarzał — kiedy dyrektor wróci, musi być to wyrównane, jasne, i nie budzące podejrzeń“...

— „No, ale przecie później.... — próbował oponować Marjusz.

— „To co będzie później, niech pana nie obchodzi — na teraz idzie o to, aby w kwitach było wszystko w porządku“...

Zmęczony, zgnieciony, nad wszelki wyraz, Marjusz uczuł, że ulega. Ulega, bo już innej drogi nie ma. Gdyby nie chciał uczestniczyć w oszustwie, Gerstinger i spółka zepchną cały swój czyn, całą winę na niego.

Może pod wpływem hypnotyzującego spojrzenia i zachowania „szczęśliwego w interesach“ Maksa, Marjusz uczuł własną małą odporność, nikłość broni, beznadziejność walki.

— „T a d r o b n o s t k a — podkreślał Maks — ta drobnostka nie jest żadnem poświęceniem ze strony pana. Owszem, będzie pan miał udział w naszym interesie. Pięć tysięcy dolarów zaraz — w razie pomyślnych transakcji, dalsze sumy“.

fach kryła te skarby, które ocenić może tylko oko kobiety. Na wysokich metalowych drążkach umieszczone były najświeższe.

Paula obrzuciła bacznem okiem wnętrze magazynu.

— „Czy kapelusz mój gotowy?"

Rudowłosa sprzedawczyni nie dała na razie odpowiedzi. Spojrzała w stronę piąterka, gdzie siedziały stłoczone, krzesło obok krzesła, dziewczęta młode, pracujące gorączkowo. Wobec braku okien na górze, jarzyły się tu jaskrawo żarówki elektryczne.

— „Panno Józiu!" — zawołała — „czy gotowy model ze srebrnej lamy?"

Ze schodków zbiegła szybko szczupła dziewczyna z czemś mocno lśniącem w chudych, ciemnych dłoniach.

Marjusz machinalnie spojrzał w tę stronę.

Naraz osłupiał.

Ujrzał coś nieoczekiwanego: *Twarz Rudka!!*

Te jego oczy, czarne, bystre, o niebieskawych białkach. Ta cera ciemna, ogorzała, zczerniała. Te same usta — wązkie, lecz miłe... Rudek Orlik!!

Wrażenie było tak silne, że zaledwo zdołał je ukryć, pochylając się niby nad różano-przejrzystym wytworem sztuki paryskiej, leżącym na białym stole.

Po pewnym czasie opanował się na tyle, by baczniej spojrzeć na tę, którą nazywano Józią.

Podobieństwo uderzało z mocą zdumiewającą. Omal nie krzyknął.

Myśli poczęły mu biegać nerwowo. Chyba — siostra!!...

I nagle jak ukłucie szpilki: „Nie doręczyłem listów!"...

Paula skinęła na niego: „Idziemy!"

Spojrzał mętnym wzrokiem i skierował się ku wyjściu.

Gotów był widzieć w tem zdarzeniu jakieś mistyczne przypomnienie, czemu tak długo trzyma u siebie listy?...

Teraz już — prosta droga. Znalazł tę „siostrę", chudą, nędzną modniareczkę, której powierzy nakoniec te biedne listy, wszyte bezradnie w stek papierzanych pamiątek.

Szedł obok Pauli, tą samą, co przedtem ulicą, przezłoconą słońcem, po rozgrzanym, różowawym gościnnym bruku, lecz uśmiech starł mu z twarzy na długo ten dziwny atak gojącego się już wspomnienia.

Starał się otrząsnąć z siebie dymny opar przeszłości.

— „Dobrze, iż ją znalazłem — myślał — (był pewny, że dziewczę, które wychyliło się z poza balustrady białych schodków żywym portretem Rudka, musiało być jego siostrą) — los mi sam sprzyja. Oddam listy. Może zamknę już nazawsze ten okres."

Pognębił, przytłoczył mocno, nabiegające uparcie tęsknotliwe myśli i — zatopił oczy w lśniących źrenicach swej „personifikacji radości świata".

Radość świata nuciła cichutko „Banany"...

— — — — — — — — — — — — —

Pewnego wieczoru odprowadził Paulę na Dworzec główny.

Miała być w Krakowie na zjeździe „Koła Przyjaciół Filmu", gdzie przybyć też miał ów legendarny prawie jej stryj protektor, mecenas muz, dobroczynny warjat, czy też Don Juan na emeryturze. Skląwszy w duchu Przyjaciół Filmu i Krezusa stryja, którzy mu na dni kilka zabierali Paulę, wracał zwolna ulicą Dojazdową, krok za krokiem, widząc przed sobą szumiące gorączką przedwieczorną miasto.

Rzucił okiem na hale warstatów kolejowych.

W zapadającym mroku coś wokół nich czerniało — kłębiło się — jakiś ruch celowy ożywiał też szarych przechodniów, którzy roili się na Dojeździe i przyległych ulicach.

Podszedł bliżej.

Przypadek nastręczył mu właśnie znajomego robociarza. Twarz jego ściągniętą i odymioną zdobiły małe, jasne oczka o dziwnie pięknym tonie błękitu.

— „Ach, adres? Myśmy się z nią bliżej nie znały!"

— „Zdaje się, że gdzieś przy Łyczakowskiej, czy Mącznej"...

— „Niema teraz szefowej — kiedy wróci, to panu powie o adresie".

Obiecując wstąpić później, Marjusz pożegnał rój dziewcząt i odszedł z zamiarem odszukania dziś jeszcze mieszkania Orlików.

Ożywiony powiew wspomnienia wrychle jednak przepłoszyły głosy nowego życia.

Paula! Paula wróciła!

Instynkt szczęścia, najbardziej osobistego, samczego szczęścia targa nim — ponad wszystko. Dzwon alarmowy na baczność wobec ostatniego może słońca namiętności każe mu przymykać oczy na wszystko, co nie jest nią.

Był oszołomiony, znów opanowany nawskroś jej obecnością.

Wybrali się na Wysoki Zamek.

Z Dworca Podzamcze dochodził zgłuszony huk szybujących pociągów. Liljowe mgiełki nasycały daleki widnokrąg.

Usiedli na drewnianej ławce, o mocno w tył podanej poręczy.

Chwilę milczeli oboje.

Marjusz miał wrażenie, że Paula chce mu coś zakomunikować, że przepojona jest jakiemś postanowieniem, rozmarzona jakby nowym pomysłem.

Chciał jaknajśpieszniej usłyszeć nowinę— zdawało mu się, że będzie to coś miłego, dobrego, jak miłą nad opis była mu w tej chwili jej obecność.

— „Za jakie 4 tygodnie będę już w Berlinie!"

— „Nie chcę o tem myśleć!" — wybuchnął. — Paulo! Pojadę z tobą! W ambasadzie polskiej mam znajomego — on mi coś wytrzaśnie — jaką pracę. Pojedziemy razem. Musimy...."

— „Co musimy?"

— „Być razem!" — Nie mógł sformułować nic innego wobec jej przewagi życiowej nad całą jego sytuacją.

— „Być razem!! Ależ ja tam wejdę w taki wir pracy, że nie wiem, czy..."

To mu wystarczyło.

Jest dla niej bez znaczenia. „Pour passer le temps"...

Ale namiętność zawyła głosem nieubłaganym.

Właśnie dlatego, że nieuchwytna, była mu Paula upragniona ponad wszystko, niezbędna...

Postanowił, że pojedzie.

Nieodwołalnie.

Za wszelka cenę.

— — — — — — — — — — — — —

Wizja podróży z Paulą, a raczej z a Paulą przyświecać mu odtąd poczęła, jak reflektor przeogromnej siły.

W demonicznem jego świetle wszystko przybierało barwy osobliwe. Matka ‚jej „natrętna tkliwość" — denerwowała go. Biuro, koledzy nudzili i męczyli.

Najwięcej, co prawda, męczyła go moralna niewola u Gerstingera, który umiał niezwykle zręcznie podsuwać mu coraz to nowe pożyczki, a zarazem dawać mu odczuć, ile to dobrego mu się świadczy — do jakich to wdzięczności i zobowiązań ma się prawo...

Kiedy ta góra jego dobrodziejstw wzrosła do dostatecznej wysokości, Gerstinger przyszedł do Marjusza z pewną propozycją. Oh, nic wielkiego. Asygnaty, wydawane na pobór towaru w magazynach i istotny pobór — nie są w zgodzie. (Dlaczego? To się zaraz objaśni. To jest właśnie interes. Znakomity interes). Ale — trzeba, żeby były w zgodzie. On tylko — on, kontrolor, może to uzgodnić.

Nie bijcie dzieci!

Niebywałe wzburzenie opinji publicznej w Wiedniu wywołał niedawno fakt bestjalskiego pobicia 5-letniej Matyldy Słodoha przez wyrodnego ojca. Dziecko skopane i poranione zmarło niebawem.

Na temat ten zamieszcza „Arb. Ztg." następujące refleksje:

Dziecko zmasakrowane na śmierć! Zęby zaciskają się z bólu i wściekłości; niewiadomo, jakie uczucie przemaga w tej chwili! Litość nad małą męczenniczką czy pragnienie odpowiedniego ukarania zbrodniarza.

Ludzie wzruszają się i oburzają... a kto wie, może tego samego dnia, tuż po pogrzebie maleńkiej ofiary, niejeden ojciec lub matka bił swoje dziecko...

— Jakto? Nie wolno bić własnego dziecka, jeżeli jest „niegrzeczne", lub jeżeli mnie drażni?

Drogie matki! Czy wolno wam uderzyć dorosłego człowieka, jeżeli ten jest „niegrzeczny", lub jeżeli was podrażni? Dlaczego więc bijecie wasze dzieci?!

Dlaczego więc nie bijecie ich, skoro podrosną?

— Nie mogę go uderzyć — powiadacie — bo jest już dorosłe! A potem — ono gotowe oddać.....!

Więc tak? Bijecie dzieci tylko tak długo, jak długo nie są w stanie się obronić? Bo dzieci nasze są conajmniej tak bezbronne i zdane na naszą łaskę i niełaskę, jak niewolnicy w czasach zamierzchłych. I dziś jeszcze uchodzi ten, kto pragnie uchronić dzieci przed waszą surowością za szkodnika i burzyciela metod pedagogicznych! Jeżeli chodzi o wyszukanie winnych, to jesteśmy nimi wszyscy, bo przyzwyczailiśmy się przytakiwać możnym, silniejszym. Jest rzeczą niemal niemożliwą odróżnić karcenie od katowania.

Nie wolno nam używać laski lub dyscypliny wobec dziecka w epoce, gdy zaczyna się tresować dzikie zwierzęta bez użycia bata. Precz z karą cielesną! Bat nie może być wychowawcą! — Bat jest tylko symbolem przemocy.

Zdrowe i wolne pokolenie, wychowywać należy w atmosferze dobroci, względności i sprawiedliwości. *H.*

—:::—

Szykanowany przez pracodawcę popełnił samobójstwo.

WARSZAWA, 5 maja. (tel. wł.). 30-letni tragarz Moszek Zimmer targnął się na swe życie rzucając się z II p. na asfalt podwórza przy ul. Grzybowskiej. Zimmera w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były prześladowania, których doznawał od pracodawcy Majera Szmolnika. Szykany trwały już 4 tygodnie, tj. od czasu, kiedy nieujęci sprawcy skradli tragarzowi z wózka 2 rolki blachy, wart. 100 zł. Od tego czasu Szmolnik znęcał się nad Zimmerem a nawet zorganizował jego pobicie, które miało miejsce przed kilku dniami.

181.000 na instytucje dobroczynne.

WARSZAWA. 5 maja. (tel. wł.). Czysty zysk 11 loterji państwowej wynosi 181.821 zł. Ministerstwo pracy i opieki społ. łącznie z generalną dyrekcją loterji dokonało rozdziału tej sumy między 199 instytucyj dobroczynnych. Szczegółowy wykaz instytucyj i przekazanych dla nich kwot ukarze się w najbliższym Nrze Monitora.

—:::—

UCIECZKA — BALONU.

WARSZAWA. 5 maja. (A. W.). Silny wiatr zerwał linę balonu należącego do Instytutu Meteorologicznego, a dokonującego właśnie pomiarów i spostrzeżeń przy pomocy aparatu samopiszącego i uniósł balon w przestworza. Istytut wyznaczył 1.000 zł nagrody za odnalezienie balonu.

—:::—

NOWY SZEF KANCELARJI CYW. PREZYDENTA

WARSZAWA. 5 maja. tel. wł.). Dziś objął urzędowanie dr. Adam Lisiewicz, jako szef kancelarji cywilnej Prezydenta.

—:::—

WALKI RELIGIJNE NA UKRAINIE.

MOSKWA. 5 maja. (AW.). We wsi Hurki pod Kijowem, doszło do gwałtownego starcia pomiędzy miejscowymi włościanami a grupą komunistów na tle prowadzonej propagandy antyreligijnej. W czasie starcia jeden komunista został zabity, dwaj ciężko ranni. Zginęło również kilku włościan.

—:::—

Ze sportu.

REJESTRACJA ROWERÓW.

Lwowskie Starostwo Grodzkie wydało obwieszczenie normujące przepisy jazdy rowerami w obrębie miasta i wzywa wszystkich posiadaczy rowerów, by celem rejestracji tychże i otrzymania numeru rejestracyjnego na rok 1928 zgłaszali się w lwowskiem Starostwie Grodzkiem (referat II. drzwi nr. 77), w godzinach o 9 do 13, z wyjątkiem niedziel i świąt. Wydane w roku 1297 karty rowerowe będą prolongowane tylko do 15 maja 1928.

—:::—

Porządek obrad Rady Ochrony Pracy.

WARSZAWA. 5. maja. (tel. wł.) Na porządku dziennym Rady Ochrony Pracy, która zbierze się 10. maja, rozważane będą między innymi projekty rozporządzeń odnoszących się do robót przy których stosowane są biel ołowiu, siarczan ołowiu oraz inne związki ołowiu, szkodliwe dla zdrowia. Również będzie omawiany projekt w sprawie higjeny w pomieszczeniach gotowych do użytku farby i pasty zawierających związki ołowiu. Ponadto będzie omawiany spis chorób zawodowych.

—:::—

KU CZCI BERKA JOSELEWICZA.

WILNO. 5 maja. (AW.). W dn. 6 bm. odbędzie się tu uroczysta Akademja ku czci pułkownika Berka Joselewicza. Akademję organizuje specjalny komitet, którego członkami honorowymi są marszałek Senatu Szymański, wojewoda Raczkiewicz, prezydent Folejewski, kurator Pogorzelski, naczelny rabin sen. Rubinstein. W uroczystości ku czci pułk. Joselewicza, który niegdyś służył w trzecim pułku strzelców weźmie udział delegacja 3 pułku strzelców konnych.

—:::—

NOWA KLĘSKA ŻYWIOŁOWA W AMERYCE.

NOWY JORK, 5. maja. (AW.). W miejscowości Greeville (stan Południ. Carolina) pękła olbrzymia tama zamykająca dolinę rzeki Saluda. Masy wód zatopiły dolinę, niszcząc wszystko m. i. i nowozbudowaną elektrownię. Szkody bardzo znaczne. Ofiar w ludziach niema, gdyż mieszkańcy w czas uprzedzeni schronili się w bezpieczne miejsce. Istnieje obawa, że pod naporem wezbranych wód pękną również tamy, znajdujące się w dolnym biegu rzeki.

—:::—

„HARAKIRI" JAPOŃSKIEGO KOMENDANTA.

TOKIO. 5. maja. (Pat.) Minister wojny potwierdza, że chińskie wojska południowe rozbroiły oddziały japońskie około Tsi Nan Fu. Wojska musiały poddać się z powodu braku amunicji. Komendant rozbrojonych oddziałów japońskich popełnił „harakiri".

Belgja jest mniej kulturalną niż Węgry!

Ten się zna na kulturze.

Angielski pisarz Stacy Aumonier podzielił kraje Europy na trzy klasy: na kraje cywilizowane, półcywilizowane i nieucywilizowane. Według tego podziału kulturalność krajów przedstawia się następująco: kraje cywilizowane: Szwecja, Szkocja, Danja, Holandja, Anglja, Norwegja, Węgry (!), Szwajcarja, Niemcy.

Kraje półcywilizowane: Francja, Walja, Belgja, Austrja, Czechosłowacja.

Kraje nieucywilizowane: Włochy, Irlandja, Portugalja, Hiszpanja, Grecja, państwa bałkańskie, Turcja.

Polska i Rosja nie są zaliczone do żadnej grupy, gdyż według poglądu angielskiego pisarza... nie należą do Europy.

—:::—

Ile istnieje zarejestrowanych faszystów?

Oficjalny komunikat, ogłoszony przez partję faszystowską z okazji święta „Dnia pracy", podaje urzędowe liczby zarejestrowanych członków partji. — Wedle tego liczba ogólna wynosi 2,2 miljony mężczyzn, kobiet i dzieci, co w porównaniu z zeszłym rokiem oznacza wzrost o okrągło 550.000 głów.

Cyfra ta jednak nie obejmuje członków milicji, których jest podobno 350.000. W stosunku do ogółu ludności wynosi to razem pięć procent.

—:::—

Z sali koncertowej.

Leopold Muenzer.

Piątkowy recital fortepianowy Leopolda Muenzera, policzyć można do jednej z najlepszych imprez ruchliwego Biura koncertowego M. Tuerka.

Muenzera słyszeliśmy już kilkakrotnie na estradzie lwowskiej i z przyjemnością (p. Muenzer jest dzieckiem Lwowa) stwierdzamy, że pianista ten robi tak ogromne postępy, — żeby nie rzec: skoki, że niewiadomo, czy nie stanie on kiedyś w jednym rzędzie z ogromnymi herosami fortepianu jak Liszt, Rubinstein i in. Gra jego fascynuje słuchacza od początku do końca, i przykuwa do siebie, albowiem wycyzylowana do najdrobniejszych szczegółów nie posiada cieni. Muenzer jest jednym z tych rzadkich artystów, którzy opracowują sumiennie każdy takt, i każde uderzenie, nie bagatelizując absolutnie niczego. Niepozorny z postaci urasta przy fortepianie do nadludzkich rozmiarów i panuje nad audytorjum, przykuwa je do siebie niepodzielnie i nie ma w tem absolutnie żadnej przesady, jeżeli nazwiemy go tytanem fortepianowym.

Uczeń prof. Lalewicza we Wiedniu, ma Muenzer poza sobą cały szereg występów zagranicą, przyjętych tak przez prasę, jak i przez publiczność z ogromnym entuzjazmem, bowiem Muenzer jest rzadkiem zjawiskiem wśród ogromnej falangi pianistów. Łączy ich wszystkie zalety, nie posiadając ich wad, a — co najbardziej uderza — zdobywa się na jedyną w swoim rodzaju indywidualność, przejawiającą się w doskonale skonsolidowanym wysiłku, artystycznym, pieczołowitem cieniowaniu, a nadewszystko w cudownej lekkości i pełni uderzenia.

Program zawierał utwory J. Haydna, Scarlatti'ego, Beethovena, Debussy'ego, Chopina oraz kompozytora nowej ery Karola Rathausa.

Trudno jest wyszczególnić jedną z tych kompozycyj, bo wszystkie zagrane były jednakowem mistrzostwem. Piękne sonaty Scarlatti'ego, oraz błyskotliwe impresje Debussy'ego, wywołały ogólny zachwyt, który jednak osiągnął punkt kulminacyjny, gdy koncertant przeszedł do Chopina. Chopin nabierał pod palcami p. Muenzera właśnie, tych właśnie wysokich walorów, jakie cechują jego kompozycje, a więc: szlachetną wytworność, kantaty i przepiękną lotność instrumentacji. Jest niewiele ludzi, którzy wykonują Chopina bez zarzutu.

Licznie zebrana publiczność entuzjastycznie oklaskiwała koncertanta, którego sukces był zupełny i rzetelnie zasłużony.

T. HUPPERT.

—:::—

Wielka panama w Dyrekcji kolejowej we Lwowie.

Aresztowanie naczelnika Wydziału zasobów i dwóch urzędników oraz dostawcy.

Od paru lat dziwne stosunki nastały w tutejszej dyrekcji kolejowej, zwłaszcza w wydziale zasobów. Szefem został niejaki Pawłowicz „inżynier na wiarę", gdyż dyplom zginął na wojnie.

Przyjechał do Polski z Rosji przed kilku laty jako biedak — ale miał za to spryt kubaniarza — a bezczelność dorobkiewicza i człowieka gotowego do wszystkiego.

Dziwnym trafem znalazł się w Dyrekcji lwowskiej i objął najważniejszy dział tz. zasobów, który operuje rocznie grubemi miljonami.

W krótkim czasie kupuje on willę przy ul. Orzeszkowej za 4.250 dol., w rok potem plac obok za 2.500 dol i urządza się jak magnat. — Przytem wyjeżdża rok rocznie zagranicę lub do Krynicy.

Ponieważ zwróciło to uwagę otoczenia — przeto najpierw opowiadał, że mają majątek na Wołyniu — a potem, że na Łotwie — bo to trudniej stwierdzić.

Równocześnie jednak głównym dostawcą szmat, przędziwa, kłaków, progów, drzewa itd. stał się p. Schulim Leiter, który pod różnemi symbolicznemi dostawcami i firmami, wnosił oferty, które Pawłowicz przyjmował, biorąc naturalnie odpowiednią część dochodu bądź od sztuki bądź od ilości kilogramów.

Kwoty te przy tej lub innej dostawie dochodziły do kilku tysięcy dolarów.

Bywały wypadki, że nawet unieważniano przyjęte oferty — skoro p. Leiter musiałby dopłacić — a Pawłowicz zwrócić kubana idącego w setki dolarów.

Umiał też Pawłowicz znaleźć poparcie w ministerstwie u samego Romockiego i wiceministra.

Do tego dochodziło w ostatnim czasie, że Pawłowicz rządził w Dyrekcji lwowskiej a p. prezes Prachtel stał się powolnem narzędziem tego kubaniarza.

Chociaż był tymczasowym kontraktowym urzędnikiem, potrafił w krótkim czasie zostać stałym urzędnikiem i szefem wydziału zasobów, a nawet sięgał... po miejsce prezesa dyrekcji.

Zapomniał jednak p. Pawłowicz, że istnieje Nadzwyczajna Kom. dla ścigania nadużyć i dzięki żmudnej pracy sędziego dr. Linderta członka tej komisji — zebrano materjał stwierdzający te kryminalne praktyki p. Pawłowicza i położono kres okradaniu skarbu na grube miljony.

Wystarczy wspomnieć, że na samych progach w obecnej dostawie, miał p. Pawłowicz zarobić około 250.000 zł., a niespodzianka ze strony sędziego Linderta przerwała wreszcie ten złoty interes.

Wczoraj w południe, na podstawie uchwały Nadzwyczajnej kom., zarządził sędzia dr. Lindert przyaresztowanie Pawłowicza, Skurdy, Konasińskiego i głównego dostawcy Leitera.

Spodziewamy się, że śledztwo ujawni wszelkie szczegóły tej panamy kolejowej — a współwinni poniosą konsekwencje.

P. Minister Romocki powinien wyjaśnić — jakim cudem — został Pawłowicz, człowiek nieznany, stałym urzędnikiem i do tego szefem wydziału zasobów, podczas gdy szereg wybitnych jednostek pracujących od szeregu lat w kolejnictwie zostało pominiętych. Przytem wiadomo nam, że o ile natrafiał na gruncie lwowskim na trudności — to osobiście w ministerstwie zawsze znalazł odpowiednie poparcie dla swoich spraw.

Najwyższy czas tę stajnię Augjasza wyczyścić, bo i w innych dyrekcjach, można znaleźć niejeden ciekawy szczegół analogicznej natury.

Komisja budżetowa i sejm, a zwłaszcza nasz klub PPS niewątpliwie zajmie się tą sprawą.

Z tego widać, iż koniecznością jest utrzymanie Nadzwyczajnej komisji do ścigania nadużyć jeszcze na dłuższy czas.

Ryż przyczyną zwyrodnienia rasy.

Dr. Matsumura przypisuje na łamach wychodzącego w Tokjo pisma „Dżitsugyono Nihon" cofanie się i zwyrodnienie ras, zamieszkujących Azję, w znacznej mierze żywieniu się przez te rasy ryżem polerowanym.

Upadek np. Indji, tak potężnych dawnemi czasy i słynnych ze swej kultury wywołało — zdaniem Matsumury — całkowicie żywienie się ryżem.

Hindusi, to dzisiaj przykład żywy zwyrodniałej rasy. A przyczyna tego — brak urozmaicenia witamin w pożywieniu, dającem siłę mózgowi.

Chiny — dowodzi dalej dr. Matsumura — były niegdyś przodownikiem cywilizacji. Jakże daleko cofnęły się dzisiaj z tego miejsca.

Ludność Jawy również zwyrodniała wskutek diety ryżowej. Dziesiątki miljony centnarów ryżu, produkowanych na tej wyspie nie wystarczają tej ludności. Nie mała więc ilość ryżu musi być jeszcze dowożona na Jawę.

Ludy całego wschodu azjatyckiego i archipelagu Oceanji, żywiące się ryżem, nie są w stanie dotrzymać kroku Amerykanom i Europejczykom.

Pierwotnie spożywano w Indjach i Chinach dużo mięsa.

Z wprowadzeniem jednak buddyzmu Hindusi i część Chińczyków zaprzestali spożywania potraw mięsnych i z powodu braku witamin odpowiednich w organizmie zatraciły siły duchowe i fizyczne.

Jeżeli zaś japończycy przewyższają dzisiaj tak bardzo Chińczyków pod względem rozwoju mózgowego to z tego tylko względu, że żywią się w znacznej mierze oprócz ryżu, także rybami i mięczakami.

Że ryż istotnie przyczynia się do zwyrodnienia — o tem świadczą zwierzęta domowe — sprowadzone do Japonji.

Owce, krowy, konie, trzoda chlewna zwyrodniały w Japonji — a przyczyną tego żywienie ich ryżem.

Żywienie się ryżem — dowodzi dalej badacz japoński — przyczynia się nawet do zmiany barwy skóry.

Wobec powyższego, dr. Matsumura wzdycha do chwili, gdy ludy azjatyckie przestaną spożywać zwyczajnego je ryż polerowany, a ogromne ilości wody potrzebne do nawodniania pól ryżowych, jak wiadomo bowiem, pola, na których zasiano ryż, muszą być zalane wodą, wyzyskane będą do celów przemysłowych.

Kto wie o tem?

Pierwszy zegar o prawidłowym mechanizmie wynalazł mnich francuski nazwiskiem Geroert, około roku 1000. Do tego czasu były znane jedynie zegary słoneczne.

*

Polska jest krajem rolniczym, gdyż 65.6 proc. ludności zajmuje się rolnictwem. W górnictwie i przemyśle pracuje 13,7 proc., w handlu — 6,3 proc., w komunikacji — 3,3 proc., w służbie publicznej — 2,9 proc., w służbie domowej — 1,3 proc., w innych — 6,9 proc.

*

Żelazo jest najważniejszym, najpospolitszym i najbardziej rozpowszechnionym metalem. Gdyby nie było żelaza, krew nie byłaby czerwona, nie byłoby liści zielonych, ziemia nie miałaby barwy brunatnej lub żółtawej, czerwona cegła ma także żelazu do zawdzięczenia swą barwę.

*

Na oceanie Indyjskim między Madagaskarem a Indjami znajduje się 15.000 wysp, zupełnie niezamieszkałych przez ludzi. Są to drobne wysepki, objętości od jednego do dwóch hektarów, inne są długości pięć do ośmiu kilometrów, a szerokości 1 km. Część tych wysp jest wyłącznie skalista, niektóre są pokryte dziewiczym lasem, i mało są urodzajne.

Wesoły kącik.

ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ.

— Od dłuższego czasu cierpię na bezsenność, może mi coś poradzisz?

— Owszem, znam dobry środek. Co pół godziny kieliszek koniaku.

— Czy wtedy bezsenność znika?

— Nie, lecz będzie ci wesoło na duszy.

MAŁA RÓŻNICA.

Gość egzaminuje synka, który jest ulubieńcem mamy.

— Ile jest siedem i dziewięć?

Siedemnaście.

Gość śmieje się serdecznie, a na to mama.

— Czego się pan tak śmieje? Przecie Janek pomylił się tylko o jeden.

W SZKOLE.

Inspektor podczas wizytacji w szkole:

— Powiedz mi synu, co wolisz, jedną szóstą, czy jedną siódmą część pomarańczy?

— Siódmą.

— A czy nie wiesz, że szósta część jest więcej niż siódma?

— Tak — połapał się uczeń — ale ja nie lubię pomarańcz.

DJABLI GO PRZYNOSZĄ.

— Stryjaszek przyszedł do krewnych i mówi znużonym głosem:

Pozwólcie, że usiądę bo bardzo się zmęczyłem.

Sześcioletnia Basia pyta naiwnie:

— Stryjek zmęczony? A czy stryjek chodzi sam?

Jakto? Basieńko?

— Bo mamusia mówi zawsze, że stryjka do nas djabli przynoszą.

„JUŻ CAŁKIEM UMARŁEM".

Matka do pięcioletniego syna:

— Jasiu, uważaj, tu są schody kamienne, jeżeli upadniesz, potłuczesz się i umrzesz.

Po chwili Jaś już leżał na schodach i płacząc przeraźliwie, wołał żałośnie:

— Mamusiu, ja już całkiem umarłem...

Rady gospodarcze.

JAK POZNAĆ MASŁO ZMIESZANE Z MARGARYNĄ

Masło z margaryną niczem się nie różni od masła niefałszowanego pod względem barwy a nawet smaku. Jeden jest tylko sposób stwierdzenia, czy masło jest mieszane z margaryną a mianowicie przez przetopienie.

Margaryna po przetopieniu pozostaje jasna, przezroczysta; poza tem nie tworzy się na jej powierzchni pianka, jak na maśle. Margaryna topi się, pryskając i nie czernieje wcale. Jeśli masło mieszane jest tylko z margaryną, kolor jego jest ciemny przy smażeniu otrzymać jest trudniej; i to tym trudniej, im stosunek masła wchodzącego do mieszaniny, jest mniejszy.

PRAKTYCZNE PRZYKAZANIA DLA GOSPODYŃ.

Nie należy nigdy kosztować bardzo gorących potraw czy napojów, bo można się nabawić ciężkich chorób żołądka i różnych komplikacji.

Nie używaj **naczyń, w których emalja się kruszy,** bo kawałki emalji, dostawszy się do wnętrzności, mogą wywołać poważne zaburzenia, nierzadko zapalenie ślepej kiszki.

Nigdy **nie stawiaj rondli czy garnków z gorącą wodą na podłodze.** Wskutek nietrzymania się tego zakazu wynikały już bardzo często największe nieszczęścia.

Nie podnoś odłamki szkła czy naczyń glinianych **palcami,** gdyż możesz się wtedy dotkliwie pokaleczyć.

Nie kładź igieł, szpilek i t. p. **do ust,** bo to przyzwyczajenie bardzo niebezpieczne.

Nie podawaj nikomu noże jego ostrzem i nie wycieraj noża w ten sposób, by ostrze było skierowane do wnętrza dłoni.

Uważaj, by **nie rzucano skórek z owoców czy łupin na podłogę;** bo już nieraz niewinna skórka kartofli była przyczyną złamania nogi.

Nigdy nie noś długich rękawów przy kuchni, gdyż łatwo chwyta je ogień.

Podnoszenie zbyt wielkich ciężarów nabawić ciępmoże poważnej choroby.

Nie wolno rozpalać pod kuchnią, czy w piecu przy pomocy nafty, bo można się wskutek tego śmiertelnie poparzyć!

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 maja

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy śp. Henryka Melcera, odbędzie się 9. b. m. o godzinie 10-tej rano w katedrze obrządku łacińskiego. Pieśni żałobne wykonają chóry Polskiego Towarzystwa Muzycznego.

WIKTOR ŚWISTERSKI, radca magistratu lwowskiego, zmarł wczoraj w 55 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 7. b. m. o godz. 5 popołudniu z domu żałoby ul. Wojciecha 9a.

KURS TECHNIKI REKLAMY. rozpoczyna Izba przemysłowo- handlowa w dniu 10. maja o godzinie 7.15 wieczorem. Kurs składa się z 2 części, z których część pierwsza poświęcona jest ogólnej reklamie, druga zaś reklamie zapomocą okna wystawowego. Sekretarjat kursu ul. Bourlarda l. 5., parter przyjmuje zgłoszenia i udziela szczegółowych wyjaśnień.

ZRANIONY BAGNETEM PODCZAS ARESZTOWANIA. W Sieniawce, pow. Jarosław, post. Józef Materna, podczas aresztowania zranił bagnetem w udo Jurka Lichowskiego. Zranionego umieszczono w szpitalu pod dozorem policji.

POŻAR BARAKU. Przy ul. Panieńskiej pod l. 26a znajduje się barak drewniany, w którym mieści się fabryka wag. E. Gastmana i syna. Na strychu baraku umieszczono wielką ilość słomy, zapewne, aby było cieplej w zimie. Wczoraj po godzinie 7 rano, prawdopodobnie od rury kominowej, zapaliła się słoma, a następnie wiązania dachowe stanęły w płomieniach. Na miejsce przybył niebawem oddział strażaków pod kierownictwem nacz. p. Cieczkowskiego. Ogień szybko zlokalizowano i ugaszono.

SPRYCIARZE W TARAPATACH. 33- letni Franciszek Prokopowicz, zam. przy ul. Zielonej l. 72, poszukał sobie intratne zajęcie „obskubywania“ z gotówki naiwnych, przy oszukańczej grze w trzy karty. Jeden z poszkodowanych spowodował aresztowanie spryciarza.

Jerzy Kowalczuk, zam. w Lewandówce, został aresztowany za wyłudzenie 210 zł. od Piotra Teluka, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 8., pod pretekstem wyrobienia mu posady. Teluk zawiedziony w swych nadziejach spowodował aresztowanie Kowalczuka.

FATALNE SKUTKI ZDERZENIA WOZU Z TRAMWAJEM. Jan Krochmalny, zam. w Połuchowie Wielkim, pow. przemyślańskiego, tak nieumiejętnie jechał ul. Łyczakowską, że zaczepił wozem o tramwaj „1“ przyczem koń jego doznał złamania tylnej nogi. Lekcja poglądowa, jak nie należy jeździć ulicami miasta, kosztowała Krochmalnego 450 zł.

PODRZUCENIE NIEMOWLĘCIA. W bramie realności przy ul. Szymona Okólskiego, znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej. Dzieckiem zaopiekował się komisarjat II. dzielnicy, za matką zaś podrzutką, policja zarządziła poszukiwania.

SZWAGRA ZRANIŁ, ŻONĘ KOPNĄŁ, SAM JEDNAK ZBIEGŁ ZE STRACHU. Salomon Berder, zam. w baraku przy ul. Pod Dębem, w czasie kłótni zranił szwagra w rękę, żonę zaś swoją kopnął tak silnie w brzuch, że straciła przytomność. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Pogromca ten pomimo, iż został panem na „placu boju“, zbiegł, gdzie pieprz rośnie, bojąc się aresztowania.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Edward Langer, zam. w Zamarstynowie, został aresztowany za usiłowaną kradzież torebki z gotówką 12 zł. na szkodę Marji Pralówny, zam. w Zapytowie.

Los kieszonkowca podzielił Roman Wesołowski który na placu Kapitulnym skradł portfel z dokumentami na szkodę Intrauta Krünera, zam. w Szczercu.

Władysław Zatwarnicki, został przytrzymany na strychu realności przy ul. Słodowej l. 7., gdzie zamierzał skraść bieliznę na szkodę Karola Gorgona.

Stanisław Kaniak został aresztowany za kradzież pakunku z wozu stojącego na pl. Solskich, na szkodę Nusena Kleinhamera, zam. w Brzuchowicach.

—:::—

Z ZACHWYTEM I ZDUMIENIEM śledziła tłumnie zebrana elita towarzystwa lwowskiego na premjerze dnia 1. maja atrakcyjny program w kabarecie i barze kawiarni Warszawa. Fenomenalne produkcje trupy „Ucalaia“ dotychczas nie widziane we Lwowie wprowadziły widzów w podziw. Znany i ceniony humorysta Jaśkowski rozśmieszył publiczność do łez. Fenomen taneczny XX. w. Ellas nieprześcigniony w Stepp- dance jest jedyny w swoim rodzaju. Doborowy ten program uzupełniły produkcje wokalno- taneczne Belli Fabiani, Zinajdy i Juby jakoteż Zabelli. W antraktach tańczyła rozbawiona publiczność przy dźwiękach oryginalnej orkiestry Jazz- Bandowej zespołu Chamberlain Lewin. Dalsza część programu odbyła się przy udziale całego zespołu artystycznego do późna w barze.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o 3-ciej pop. „Lohengrin“.
Niedziela, o 7.30 „Małżeństwo Loli“.
Poniedziałek, o 7.30 „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek, o 7.30 „Małżeństwo Loli“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o 3.30 pop. „Tylko Ty...“
Niedziela, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Poniedziałek, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Wtorek, o 8 wiecz. „Lady Chic“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o 12-tej w poł. „Przedstawienie dla dzieci“. N. Wilińska.
Niedziela, 4 pop. „Safanduły“.
Niedziela, o 7.30 wieczorem „Safanduły“.
Poniedziałek, o 7.30 wiecz. „Safanduły“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Przedpiekle“.
PALACE: „Kobieta czy lalka“.
APOLLO: „Drut kolczasty“.
LEW: „Górą rezerwiści“ z Syd Chaplinem.
CHIMERA: „Szatańska syrena“.
AVENUE: „Płomień miłości“.
GRAŻYNA: „Chang Dżungle“.
FATA MORGANA: „Miłość studencka“.
CASINO: „Siódme niebo“.
BAJKA: „Żeńskie Bataljony Śmierci“.

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Jak glob ziemski pozował do filmu“, „Puszcza Amerykańska“, „Tygodnik Gaumonta“.

„TARTUFFE“ (Świętoszek) Moliera ukaże się wkrótce na scenie Teatru Wielkiego, P. Rasiński kreować będzie tytułową postać wspaniałej komedji Moliera.

TYLKO DWA GOŚCINNE WYSTĘPY HOŁYŃSKIEGO. Znakomity tenor bohaterski, Michał Hołyński, bawiąc chwilowo we Lwowie, wystąpi na scenie Teatru Wielkiego 9. b. m. w operze Puccini'ego: „Tosca“ i w niedzielę 13. b. m. w „Aidzie“ J. Verdi'ego.

Z TEATRU MAŁEGO. Pierwszy potentat sceny polskiej, mistrz Solski, ściąga co wieczór do Teatru Małego tłumy doborowej publiczności, która gorącymi oklaskami nagradza wysoce artystyczną kreację uwielbianego artysty w roli nieprzejednanego Jacobina, Leonidasa Vauclin. Zespół Teatru Małego z dyr. Ludwikiem Czarnowskim na czele, świetnie wyreżyserowany przez dyr. Solskiego, doskonale sekunduje mistrzowi.

CIESZCIE SIĘ DZIECI! Dziś w Teatrze Małym na poranku o godzinie 12-tej w południe wystąpi gościnnie tylko raz jeden, fenomenalna artystka warszawska 11-to letnia Ninka Wilińska ze swoim zespołem. Towarzyszyć jej będzie p. Benedykt Hertz, znany autor, bajkopisarz i recytator.

NOWY PROGRAM w Miejskim Kinoteatrze Nowości. Od poniedziałku 7. b. m. codziennie wyświetlać będzie Kinoteatr Nowości przepiękne malownicze zdjęcia z podróży Collina Rosa po całym świecie, p. t.: „Jak mi glob ziemski pozował do filmu“. W drugiej części programu ujrzymy cuda natury wśród gór Ameryki, p. t.: „Puszcza Amerykańska“, oraz na zakończenie nader interesujący „Tygodnik Gaumonta“ dający zdjęcia aktualne z życia wybitnych osobistości i z dziedziny sportu światowego. Codziennie dwa seanse, o godz. 3 i 5.

KONCERT CHÓRU DRUKARZY LWOWSKICH z uprzejmym współudziałem JWPP.: Marji Kisielewskiej, artystki śpiewaczki, Edwarda Bendera, art. śpiewaka i J. Szymonowiczowej (akomp.) odbędzie się w niedzielę, 6 bm. o godz. 12-tej w południe w sali Towarzystwa Muzycznego, ul. Chorążczyzny. Odśpiewane będą utwory odznaczone na konkursie muz. Chóru Drukarzy.

—:::—

Wyrok w procesie sabotażystów z Pokucia.

Wczoraj ostatecznie zakończył się proces 15-tu uczniów gimnazjalnych, Ukraińców, oskarżonych o zdradę główną i sabotaż.

Sędziowie przysięgli orzekając o winie oskarżonych zapewne uwzględnili młody wiek i niedoświadczenie życiowe oskarżonych, oraz zaakceptowanie przez niektórych z nich żalu za swe czyny. Zaprzeczono bowiem winę ich po myśli § 58 o zdradzie głównej, potwierdzono tylko winę sześciu z nich w kierunku ścinania słupów i niszczenia przewodów telegraficznych.

Wobec tego trybunał ogłosił wyrok uwalniający 9-ciu od winy i kary, oskarżonych zaś Bażańskiego i Genyka skazano po 10, Pika na 6, Balickiego, Goriuka i Baczyńskiego po 5 miesięcy obostrzonego więzienia.

Prokurator zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary co do trzech skazanych po 5 miesięcy więzienia.

Wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Bażańskiego i Genyka wypuszczono na wolność. Skazanym bowiem policzono przebyty areszt śledczy.

Łagodny ten wyrok z zadowoleniem przyjęli tak oskarżeni, jakoteż obecni na sali rozpraw krewni ich i przyjaciele.

Kłopoty adeptów wytrycha.

22- letni Franciszek Poduczak, zam. przy ul. Kaźmierzowskiej l. 28. podrobił klucze do pięciu wertheimowskich kłódek, któremi kupiec Natan Mantel, zamykał swój sklep, znajdujący się w tej samej realności. Gdy noc zapadła, Poduczak ze swym przyjacielem, karanym za kradzieże, Władysławem Boguckim otwierał sklep i wynosił towary, tekstylne, które ukrywał w piwnicy dr. Brenola. W ten sposób popełniano systematycznie kradzieże przez dwa miesiące.

Mantel wkońcu zauważył ubytek towaru i spowodował aresztowanie obu pomysłowych włamywaczy. W śledztwie stwierdzono, że wartość skradzionych materji wynosi 8. 762 zł. Część zefirów złodzieje darowali swym kochankom Emilji Maltergowej i Zofji Komarzyńskiej, część zaś sprzedali blatnikowi.

Wczoraj stanęli włamywacze przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie Poduczak został skazany na półtora, Bogucki zaś na dwa lata ciężkiego więzienia.

Komunikaty

Z. N. M. S. Zarząd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zawiadamia, że dnia 7 maja odbędzie się referat tow. Salamandra p. t. „Sytuacja gospodarcza i polityczna Anglji“. Obecność członków obowiązkowa! Goście i sympatycy mile widziani.

BACZNOŚĆ OBROŃCY LWOWA III. Odcinka. Wzywa się wszystkich obrońców Lwowa z Odcinka III. (trzeciego), t. j. Bema, Góry Stracenia, Dyrekcji Kolejowej, oraz Szkoły Konarskiego o przybycie do Związku Obrońców Lwowa przy ul. Rutowskiego 11. na dzień 6. maja (niedziela), b. r. o godz. 11-tej, w sprawie nadania odznaki i założenia historji odcinka III. z okazji 10- lecia Obrony Lwowa.

ZWIĄZEK NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY GM. M. LWOWA, urządza wspólne „Święcone“ w niedzielę, dnia 6-go maja o godz. 16-tej w salach Strzelnicy, przy ul. Kurkowej l. 23.

„CASINO DE PARIS“, Lwów, ul. Rejtana 3. P. Moszkowiczowi udało się uzyskać uroczą murzynkę fenomenalną tancerkę, Mand De Ferrest, która rozpoczyna swoje występy z dniem 5. maja, oraz Willy Robinsa, murzyna, znakomitego humorystę z trupy Chocolade Kiddes. Prócz tego produkuje się wyśmienity zespół: Tilly Tillpe fenomenalna tancerka, nagrodzona piękność Moulin Rouge Paris, Jossy Warga, pierwszorzędna tancerka, niezrównana pieśniarka Lena Galska, Z. Milska, kuplecistka, Franciszek Pilarski pierwszorzędny humorysta, Bolesław Brzeziński conferencieur i w. in. Poza wyżej wymienionym zespołem dwie pierwszorzędne orkiestry, pod kierownictwem znanego A. Gilskiego.

ZARZĄD POWSZECHNYCH WYKŁADÓW UNIWERSYTECKICH i POLIT. donosi, że wykład asystenta Politechniki inż. Tadeusza Jaskólskiego p. t.: „Organizacja techniczna radjofonji“ z przeźroczami cz. VI. z serji O radjotechnice, odbędzie się w niedzielę dnia 6. maja b. r. o godzinie 17-tej (5-tej), w sali Kopernika, gmach Uniwersytetu ul. Marszałkowska 1.

—:::—

Komunikat do Zw. Zawodowych.

Po myśli jednogłośnej uchwały delegatów Związków Zaw. na konferencji odbytej w dniu 18 kwietnia br., w której brali udział delegaci Zw. Metalowców, Drukarzy, Gastronomiczny, Murarzy, Introligatorów, Garbarzy, Kasy chorych, Rzeźników i Masarzy, „Praca", Odzieżowi I. i II., Kaflarzy, Cegielniarzy, Cukiernicy, Drzewni, Kolejarzy i Gminni, zawiadamiam Szan. Zarządy tychże Związków i przypominam że **do dnia 10 maja br. winne Zarządy tych Związków przeprowadzić wybory 2 do 3 członków** delegatów upełnomocnionych do dalszego kierownictwa sprawami zawodowemi we Lwowie.

O wyborze **delegatów z podaniem dokładnych adresów**, należy bezwłocznie zawiadomić sekretarjat okręgowy, Lwów, Ossolińskich 10 II. piętro.

Równocześnie zawiadamiam, że zaległe opłaty ponad 3 miesięcy należy wyrównać, by uniknąć nieporozumień i skutków niepłacenia wkładek wedle uchwał i regulaminu. Opłaty przyjmuje sekretarjat lub przewodniczący za kwitem.

Kornel Żelaszkiewicz
przew. Rady Zw. Zawod.

—:::—

Sprawy partyjne.

KONFERENCJA WIEJSKA P. P. S.

W niedzielę 6. maja o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Ossolińskich 10.

KONFERENCJA WIEJSKA.

Porządek dzienny:

1) Położenie małorolnego i bezrolnego włościaństwa.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wnioski i interpelacje.

Referować będą towarzysze posłowie: BARANOWSKI i M. NOWICKI.

W konferencji biorą udział delegaci poszczególnych miejscowości i mężowie zaufania po uprzednim zgłoszeniu się w Sekretarjacie Komitetu Obwod. Lwów, ul. Sykstuska 21, II. p.

—:::—

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOBIET PPS. W STRYJU, odbędzie się w niedzielę, dnia 6. maja o godz. 4. pop. w sali ZZK.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 5-tej bez względu na ilość członkiń. Z powodu ważnych spraw, komplet konieczny.

Handlerowa, sekr. Medorowa, przewodn.

Komunikat

ZWIĄZEK ZAW. NAUCZ. P. SZK. ŚREDNICH OKR. LWOWSKO- WOŁYŃSKI. Pierwsze Ogólne Zebranie Okręgu Związku Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich, odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 6. maja b. r. o godz. 10-tej rano w sali teatru szkolnego gimn. I. przy ul. Kubali. Referaty wygłoszą p. St. Hubert, dr. Kazimierz Sośnicki, p. dr. St. Kopciński z Warszawy i dr. St. Buzath.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.